Nr 22. Kraków, dnia 28 września. Rok 1885.

# GŁOS POLITYCZNY

Wychodzi raz na tydzień, w Poniedziałek.
Warunki prenumeraty: rocznie 8 złr. (20 franków = 16 marek), półrocznie 4 złr. (10 franków = 8 marek.), kwartalnie 2 złr. (5 franków = 4 marki).
Pojedynczy numer 20 centów. — Inseraty 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petitem). — Redakcya i Administracya przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 45 na I-em piętrze (róg Senackiej).

## Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 października otwieramy **nowy abonament** na „Głos Polityczny“ pod następującemi warunkami:

Z przesyłką pocztową, względnie z odnoszeniem do domu, wynosi prenumerata:
3 miesięczna 2 złr. (5 frnk. = 4 marki),
6 „ 4 „ (10 „ = 8 marek),
całoroczna 8 „ (20 „ = 16 „

**Prenumeratę** najdogodniej posełać **przekazem pocztowym.**

**Kraków**, dnia 28 września.

Z dniem pierwszym października rozpoczyna się gromadne wydalanie rodaków naszych z terytoryum pruskiego. Bliskim tedy jest termin ostatecznego wykonania edyktów przynoszących hańbę ich autorom i dziewiętnastemu stuleciu.

Daremne były usiłowania, by edykta te cofnąć, złagodzić lub termin ich wykonania odroczyć. Wzburzona chwilowo w Niemczech opinia publiczna, nie zdołała odwrócić rządu pruskiego od wykonania powziętego przeciw nam zamiaru. Państwo siły obchodzić będzie brutalny swój tryumf, urągający wszelkim zasadom etycznym, społecznym i towarzyskim a nawet pisanym prawom.

W takiej chwili potrzebuje nasz naród wielkiego skupienia, duchownego i materyalnego, bo cios wymierzony jest w główną podstawą naszego bytu narodowego, w rodzinę a raczej w tysiące rodzin polskich. Rodzina polska to ognisko, w którem po rozbiciu form państwowych skupiło się całe nasze życie, całe jestestwo narodowe. W tem ognisku przechowywały się i snuły dalej potężne tradycye, obejmujące ogół praw narodowych i wytwarzające czyny, które mimo ciężkich warunków, wśród jakich od stu lat zostajemy, utrzymały nas przy życiu i wyrobiły godne w świecie cywilizowanym stanowisko. Ogarnąć kilka czy kilkanaście tysięcy takich rodzin, chwycić w żelazne kleszcze i zgnieść lub rozbić, to czyn dla rządu nam wrogiego nad wyraz pomyślny. Ale też z drugiej strony obowiązkiem naszym najświętszym jest ratować te rodziny od grożącej im zagłady i utworzyć dla nich nowe warunki materyalnej egzystencyi. Szczęśliwym jest ten, kto może dopełnić całości tego zadania, choćby wobec jednej rodziny; kto wszakże dopełnić go nie może, winien przyczynić się do dzieła drugich, winien wziąć całkowity udział według swojej możności w zbiorowym dziele komitetu krakowskiego i innych na prowincyi. Od obowiązku tego nie powinna się uchylić żadna rodzina polska a termin 1 października powinien być grzmiącą pobudką do ogólnych polskich ofiar.

Nie sądźmy bynajmniej, iżby ofiary te pozostały bez praktycznych dla kraju naszego korzyści. Doświadczenie, jakie mieliśmy dotąd, stwierdziło, że wygnańcy nasi, to ludzie pracy zawodowej, posiadający czy to w kierunku rolniczym, czy rękodzielniczym, technicznym czy wreszcie handlowym uzdolnienie wyższe i na dobrych wzorach odbytą praktykę. Grono takich ludzi, zdrowych i wypróbowanych pod względem moralnym i umysłowym, wzbogacić tylko może w kraju zastęp rzetelnych pracowników a przy obudzającym się przemyśle dać nam w rękę odpowiednią liczbę sił zawodowych.

Zawiązany w Krakowie komitet pomocy łącznie ze lwowskim i innemi w kraju spełnił już pewną część zadania, stanowiącą chlubny początek podjętego przezeń działania. Komitet ten ponadto udał się do Koła polskiego w Wiedniu z prośbą o wyjednanie w drodze właściwej, by rozporządzenia rządu pruskiego, o ile dotyczą galicyjskich wygnańców, były cofnięte lub przynajmniej złagodzone o tyle, by dla kraju nie wytworzyły zupełnej klęski. Krok ten uważamy za jeden z najważniejszych, bo nie przypuszczamy, iżby rząd pruski, wobec rządu sprzymierzonego mocarstwa chciał się okazać o tyle nieprzyjaznym, iżby bez usprawiedliwionych powodów wydalał gremialnie poddanych austryackich. Ufamy również, że Koło polskie znajdzie odpowiednie ku temu środki i drogi, by sprawa dla kraju tak ważna wziętą była w silniejszą jak dotąd opiekę. Nie stawiamy tej sprawy na gruncie międzynarodowym ani też chcemy użyć jej za tytuł do demonstracyi na arenie parlamentarnej przeciw państwu sprzymierzonemu, pragniemy tylko wyświetlenia sytuacyi i uchylenia względnie zredukowania złego, co na mocy obowiązujących pomiędzy obu państwami praw i stosunków, da się uskutecznić.

Rozumie się samo przez się, że lokalny charakter i traktowanie tej sprawy musiałoby ustąpić innemu zapatrywaniu, gdyby się okazało, że sprawa wydaleń jest wypływem umów międzynarodowych z ostatniej doby. W takim razie głos polski musiałby się odezwać w delegacyach wspólnych w obronie skazanego na eksterminacyę żywiołu polskiego. Na jedną wreszcie praktyczną w tej sprawie stronę, winniśmy zwrócić uwagę. Komitet pomocy zbyt szczupłemi jak dotąd rozporządza środkami. Zadaniem jego głównem jest poszukiwanie zajęcia dla wygnanych, wysłanie na miejsce, gdzie się znajdzie odpowiednia lokacya, do tego zaś czasu danie środków do życia. Owoż gdy przeważająca cześć wygnańców wysłaną być musi w dalsze strony kraju, przeto zachodzi obawa, że opłaty transportu wyczerpią całkowicie fundusze komitetu. Z tej przyczyny udawał się komitet do Zarządu kolei Karola Ludwika z prośbą o zniżenie cen jazdy dla wysełanych kosztem komitetu wygnańców, lecz niestety, jak się dowiadujemy, udawał się dotąd bez skutku. Zarząd kolei Karola Ludwika nie ma snać pojęcia o rozległości klęski, jaka spada na kraj i o konieczności radzenia sobie w tem położeniu. Inaczej nie moglibyśmy sobie tego postępku Zarządu wytłumaczyć. Obowiązkiem tedy osób wpływowych jest objaśnić Zarząd kolei Karola Ludwika o położeniu i nadać poruszonej przez komitet sprawie korzystniejszy obrót. Poseł złoczowski p. Sochor nie odmówi tutaj zapewnie kolegom swoim poselskim pomocy i interwencyi w Zarządzie kolejowym.

## Z teki poselskiej.

*26 września.*

Kilkakrotnie na tem miejscu wyrażaliśmy nasze poglądy na parlamentarną sytuacyę w chwili rozpoczęcia nowego sześciolecia i zawsze zaznaczaliśmy takową jako *trudną, ciężką i znacznych nadziei nie budzącą, a zwłaszcza dla Koła polskiego cięższą, aniżeli była w ciągu ubiegłego sześciolecia.*

Przy zdaniu tem trwamy i teraz i w objawach chwili znajdujemy do tego wszelkie podstawy. Położenie międzynarodowej polityki europejskiej ani rozwojowi swobód politycznych i narodowych nie sprzyja, ani też nawet nie daje rękojmi pewnego trwania spokoju w Europie. W samej Austryi tylko Korona i na Jej woli oparty rząd posiadają idealną siłę i tę ciągle wzmacniają; Reprezentacya zaś w parlamencie centralnym rozdarta walkami zasadniczemi na drobne stronnictwa i grupy, nietylko ostrza tych walk przytępiać nie myśli ale owszem walką narodowościową jeszcze je mocniej hartuje.

Oto pobieżny obraz rozpoczęcia dziesiątej sesyi. Mowa tronowa, którą Cesarz odczytał w sali tronowej burgu w dniu 26 b. m., a której osnowa jeszcze w tej chwili nie mogła być ogłoszoną w dziennikach, nosi na sobie znamię świadomości swej siły i świadomości kierunku politycznego. Wspomina ona o tem, że podróże cesarskie w czasie feryj parlamentarnych odbyte, tudzież hołd oddawany mu przez deputacye w różnych krajach, przekonały go o tem, iż *uczucie dynastyczne i poczucie idei państwowej* (Staatsbewusstsein) głęboko w ludach Austryi jest wkorzenione.

Na tych momentach opiera się myśl wytyczna, myśl programowa mowy tronowej, która streszcza się w potrzebie sprawiedliwego zaspokojenia *potrzeb pojedynczych ludów i krajów* w ramach jedności państwa.

Mowa wylicza pojedyncze grupy prac przyszłego parlamentu, między temi: organizacyę pospolitego ruszenia, ustawę przeciw anarchistom, politykę ekonomiczno-społeczną, politykę cłową, kolejową, dla d...

gnięcia rolnictwa i przemysłu, dążenie do przywrócenia równowagi w gospodarce państwowej, podjęcie zaczętych wielkich reform w dziedzinie sądownictwa, tudzież *regulacyę rzek galicyjskich*. Cesarz wyraża otuchę, że Rada państwa, mając na oku cele tak ważne, ponad stronnictwa się wznosząc, zechce kierować się *umiarkowaniem i traktując sprawy tak, jak one tego same z siebie wymagają, zaskarbi sobie wdzięczność Jego i ludów*.

W końcu usłyszeliśmy konwenansowy ustęp o dobrych stosunkach z innemi mocarstwami i pokojowych dążnościach polityki austryackiej.

Mowa ta przyjętą została ze wzrastającem ciepłem które doszło na końcu do gorętszego nastroju, objawionego przeciągłem wołaniem: „Hoch“! „Niech żyje“! „Slava“! — oczywiście wszystko to z łona stronników parlamentarnej prawicy, gdy przeciwnie lewica zachowywała się bezwzględnie milcząco.

Wobec tak zakreślonego stanowiska rządu, jakże staje Izba posłów?

Wiadomo już z dzienników, że lewica rozpadła się na dwa kluby, jak to przewidywaliśmy, klub *„niemiecki“*, tonu ostrzejszego i *„niemiecko-austryacki“*, tonu mniej ostrego. Hr. Coroniniemu dotąd jeszcze nie powiodło się zorganizować jakąś grupę; siedmiu Włochów z jego dawniejszego klubu związało się w jeden klub *„Trentino“*, o czem zawiadomili inne kluby, prosząc o uwzględnienie przy wyborach do komisyi. Dalej ukonstytuował się klub *Ks. Liechtensteina* (20 członków, a między tymi, niestety! Lienbacher i Zallinger), klub *Hr. Hohenwarta* (40 członków), klub *czeski* (66 członków), Koło *polskie* (55 członków). Rusini t. zw. „metropolitalni“ zasiedli na ławach polskich i ani się w klub niezwiązali ani do innego żadnego nie przystąpili. W łonie dawnej prawicy stanowczej organizacyi jeszcze nie dokonano. Objaśni to następujące sprawozdanie z dotychczasowych posiedzeń Koła, których było już trzy, a następne odbędzie się w niedzielę.

Pierwsze posiedzenie Koła polskiego odbyło się tuż po posiedzeniu Izby we wtorek i zajmowało się głównie kwestyą obrania dla posiedzeń Koła stałego lokalu. Zgodzono się na to, ażeby starać się uzyskać od prezydzum Izby lokal osobny dla posiedzeń Koła, prócz tego zaś, ażeby poszukać w pobliżu gmachu parlamentu takiego lokalu, w którymby prócz odbywania posiedzeń członkowie Koła dla utrzymania towarzyskiego i koleżeńskiego węzła mogli się zawsze znaleźć i na swobodne pogadanki schodzić.

Na posiedzeniu drugiem, dotąd najważniejszem, odbytem we wtorek wieczór od godziny 6 do 9 wieczór, Koło najprzód ukonstytuowało się tymczasowo. W tej mierze przewodniczący Eks. Grocholski zaproponował, ażeby z uwagi na okoliczność, iż trzecia część Koła składa się z nowych posłów, którzy ani siebie nawzajem ani dawniejszych członków Koła jeszcze dostatecznie nie znają, na pierwsze cztery tygodnie skład prezydyum i komisyi parlamentarnej, jaki był w ubiegłem sześcioleciu, a który przy nowych wyborach nie doznał ubytku, prowizorycznie przyjęto. Wprawdzie myśl ta nie wszystkim członkom dogadzała, mniemali bowiem niektórzy, że czas pierwszych czterech tygodni dostarczy właśnie ważnych przedmiotów dla obrad komisyi parlamentarnej, że przeto wypadałoby zostawić Kołu pewną swobodę w wyborze tej komisyi. Lecz za krótki był czas do jakiegoś pod tym względem zbliżenia się między kolegami, więc wniosek przewodniczącego został przyjęty.

Po ukonstytuowaniu się Koła zagaił posiedzenie przewodniczący Eks. Grocholski, zdając sprawę z dotychczasowego zetknięcia się z dawnymi kolegami t. zw. piętnastówki. A mianowicie hr. Hohenwart zaprosił był (jak to wprzód donosiliśmy) członków tych na poufne zebranie na dzień 15 b. m. Na zebraniu tem Eks. Grocholski nie był obecny, ponieważ nie sądził się umocowanym do udziału w podobnych naradach, a nie mógłby był nawet przewidzieć usposobienia Koła, które tylu ma teraz nowych członków. Hr. Hohenwart zarządził drugą naradę poufną na poniedziałek (wigilię rozpoczęcia Rady państwa).

Na tej naradzie był Eks. Grocholski wraz z innymi członkami dawnej komisyi parlamentarnej za wyjątkiem ks. J. Czartoryskiego. Na tej naradzie objawiono powszechne życzenie ułożenia wzajemnego stosunku pomiędzy czterema dawnemi klubami prawicy podług wzoru lat sześciu ubiegłych, zarazem osobistość bardzo wybitna i wpływowa (domyślamy się nie bez podstawy, że to hr. Hohenwart) poruszyła myśl zorganizowania prawicy na podstawie wspólnego programu pracy, obejmującego wspólnie w klubach rozważane i wspólnie przyjęte dezyderya każdego z klubów. Na tle tego sprawozdania przewodniczący Koła rozwinął w szerszem przemówieniu bardzo jasno i stanowczo swój pogląd na teraźniejszą sytuacyę polityczną i parlamentarną, nadmieniając, że rozprawę dzisiejszą Koła uważa za informacyjną i nie sądzi, ażeby dzisiaj już była pora do uchwalania stanowczych wniosków; na razie pragnąłby on zyskać dla komisyi parlamentarnej niejako wskazówki co do ogólnych usposobień i życzeń Koła. Przewodniczący zaszkicował położenie naszej delegacyi, jak ono mu się przedstawia w stosunku do innych klubów prawicy i do rządu. W pierwszym względzie uważa, że stosunek przyjazny, jaki się między klubami prawicy w ciągu ubiegłego sześciolecia wytworzył, powinienby nadal istnieć i należałoby starać się umocnić ten węzeł za pomocą ułożenia się o poparcie wzajemnych życzeń (a więc programu pracy). W stosunku do rządu Przewodniczący zaznacza, że taktykę Koła polskiego dotychczasową z rządem nie uważa za pożyteczną, gdyż przypomina, że przedstawialiśmy rządowi bardzo wiele naszych żądań, prosząc o ich uwzględnienie i otrzymaliśmy z nich bardzo niewiele *„a co do zasadniczego kierunku naszej polityki rząd nie zrobił dla nas nic,“* że nadto kierunek, w jakim rząd hr. Taaffego prowadzi administracyę polityczno-skarbową, szkolną i *sądowniczą*, (na którą to ostatnią silny nacisk położył) nie daje podstawy do zadowolenia. Przewodniczący zakonkludował, że z uwagi na to taktykę naszą względem rządu wypadałoby zmienić w tym duchu, ażeby tenże więcej to czuł, że nas potrzebuje. Pod tym względem przewodniczący zarówno *wykluczył opozycyjność*, owszem do rozwagi i przezorności zachęcał, jako też wykluczył *popieranie rządu z góry i bez względu na jego dla nas zachowanie się*.

Przemówienie to Eks. Grocholskiego, które odświeżyło nam w pamięci obraz dawnego Grocholskiego z czasów jego zdrowej samodzielności, przyjęte zostało przez Koło z szczerą radością. Dla nas przemówienie to stanowi nader cenną podstawę do umocnienia się w przekonaniu o trafności tych zapatrywań, poglądów, rozumowań i wniosków, którym na tem miejscu dawaliśmy wyraz bez przerwy i bez odmiany od pierwszej chwili ukazania się w „Głosie politycznym“ „Teki poselskiej“. Do takich poglądów doszliśmy w naszym krytycznym poglądzie na minione sześciolecie, który umieściliśmy w łamach „Głosu“ bezpośrednio po zamknięciu ubiegłego sześciolecia; takie poglądy słyszeliśmy rozwijane w mowach kandydackich przez tych posłów, którzy stoją wraz z nami przy politycznych zasadach „umiarkowania“; takie nareszcie zapatrywania służyły nam za punkt wyjścia w naszych poglądach na rozpoczynającą się kampanię parlamentarną.

Okoliczność tę uważamy przeto z głębi przekonania naszego za fakt ważnej doniosłości dla polityki delegacyi naszej. Albowiem przemówienie Eks. Grocholskiego kładzie kamień węgielny dla gmachu, którego budowę wszystkie bez różnicy dodatnie żywioły Koła polskiego rozpoczynają z jedną i tą samą myślą polityczną, z jednem zapatrywaniem na dane warunki pracy, z jednem przekonaniem o środkach taktycznych tej pracy. Rzeczą będzie Koła czuwać, ażeby wśród różnych późniejszych przygód, jakie się w tej ciężkiej pracy wydarzyć mogą, nie zejść ze stanowiska tak zgodnie zajętego i utrzymać ten sztandar, na którym napisano: *„dobre tradycye Koła polskiego*

---

# „Głos Ruski“
## o powieści „Ogniem i Mieczem“ Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy *)

„W ten sposób gdy rozpatrzymy się w charakterystycznych cechach cywilizowanej szlachty i dzikich chłopów, znajdziemy — mówi profesor Antonowicz — różnicę chyba w dowolnych epitetach, jakie autor stosuje do obu stron, ale nie znajdziemy jej w postępkach i faktach, podanych przez Sienkiewicza; z poglądów jego pozostaje tylko jedno, a mianowicie głęboka wiara we wrodzoną szlachetność jednych, a złość drugich“. I tak jeden z jego bohaterów dziwi się, dostrzegłszy w wyrazie twarzy Chmielnickiego, człowieka nieznanego rodu, wielką stanowczość i siłę woli, przypominającą wyraz twarzy księcia Wiszniowieckiego, ale u księcia był on zwykłym darem przyrody, właściwym wielkich rodów. Bohaterka powieści posiada niezwykłą piękność i energię, dzięki książęcej krwi Kurcewiczów, natomiast ciotka jej księżna Kurcewiczowa grubych obyczajów, skąpa i mściwa, gdyż jest niewiadomego pochodzenia. Pułkownik Bohun posiada niezwykłe męztwo dlatego tylko, ażeby polscy bohaterowie mogli na nim wykazać, iż są niezwyciężeni, ale i te zalety przyznaje mu autor powieści tylko dlatego, że podejrzywa jego matkę o nieprawy stosunek ze szlachcicem; zalety te jednak są silnie zeszpecone wrodzoną, od matki pochodzącą dzikością, a to do tego stopnia, że w nocy oczy błyszczą u Bohuna jak u wilka.

Charakterystyka poglądów Sienkiewicza byłaby niezupełną, gdybyśmy nie zwrócili uwagi na rysy, któremi kreśli postać Chmielnickiego. Powieściopisarz gromadzi całą masę nienawiści, jaka zakipiała w sercach szlachty XVII w. i nietylko nie zmiękcza swojej zawziętości objektywnym poglądem na dawno minione sprawy, nietylko nie stara się patrzeć na rzecz całą ze stanowiska społecznych potrzeb i ideałów państwowych, ale przeciwnie odnosi się do tematu ze straszną nienawiścią osobistą, dowodzącą, że ani sam autor, ani uwielbiające go polskie społeczeństwo ani na włos nie postąpili naprzód w ciągu półtrzecia wieku na drodze postępu europejskiego.

Rozumie się samo przez się, że na pierwszem miejscu u Sienkiewicza stoi ulubione twierdzenie polskich historyków i publicystów, że Chmielnicki wywołał powstanie przez zemstę, z powodu krzywd, których doznał od Chmielnickiego. Dziwi nas to, jakim sposobem może oświecony współczesny pisarz podnosić tak nędzne powody, charakteryzując w powieści historycznej swoich głównych działaczy. Nie przeczymy, że Czapliński ciężko skrzywdził Chmielnickiego, nietylko bowiem zajął mu futor i obraził go po pijanemu, jak przyznaje p. Sienkiewicz, ale porwał mu żonę, zasiekł na śmierć syna i wyjednał wyrok śmierci na Bohdana samego, od którego to wyroku on zaledwie potrafił uratować się ucieczką. Ale gdyby krzywdy te miały wyłącznie charakter osobisty, gdyby nie były wyrazem ciężkiego ucisku całej ludności ukraińskiej, gdyby i inni mieszkańce Ukrainy nie doznawali podobnych lub może jeszcze cięższych krzywd, to w takim razie Chmielnicki nie byłby w stanie z powodu krzywd własnych wywołać powstania. Tylko powszechny ucisk i gwałty wywołują ogólną

---

*) Patrz Nr 18, 19, 20 i 21 „Głosu Politycznego“.

*rozwijać, ze zdobyczy nic nie uronić a samodzielność i godność zachować.*

Ale jest jeszcze jeden ważny powód, dla którego do przemówienia Eks. Grocholskiego na wstępie kampanii parlamentarnej, na posiedzeniu Koła polskiego, z naszego stanowiska — niezwykłą przywiązujemy wagę. Wiadomem jest, że Eks. Grocholski jest naczelną głową tego rozległego w kraju stronnictwa, które wyznaje zasady czysto konserwatywne a które w Sejmie wytworzyło „klub prawicy“. Wiadomo dalej, że zapatrywania polityczne, które na tem miejscu wypowiadaliśmy, czerpią swoje źródła z tych zasad, które wyznaje w kraju stronnictwo umiarkowane, mające w sejmie wyraz w „klubie środka“. Dla szerzenia w kraju zasad „klubu prawicy“ istnieją w kraju dwa dzienniki, w Krakowie „Czas“, w Lwowie „Przegląd“. Jakkolwiek stronnictwa sejmowe dotąd nie przenosiły swoich organizacyj w łono Koła polskiego i przenosić jej nie powinny, to jednak samo istnienie różnicy między przekonaniami pojedyńczych członków różnych stronnictw, jak również zgodność przekonania członków każdego stronnictwa, musi z natury rzeczy wieść z sobą to następstwo, że w zapatrywaniach na pracę parlamentarną w Wiedniu posłowie każdego stronnictwa krajowego *ex regula* bez potrzeby jakiejbądź organizacyi znajdą się obok siebie, i różnić się będą od posłów, których inne zapatrywanie podobnież połączy. Dlatego też i dzienniki krajowe, omawiając pracę pojedyńczych osób w Kole polskiem, mówią o różnych odcieniach, gronach i t. p. Otóż dzienniki konserwatywne „Czas“, „Przegląd“ zwalczały dotąd te zapatrywania polityczne, które myśmy zawsze jasno i wyraźnie jako nasze głosili i którycheśmy zawsze bronili. Dzienniki te zwały posłów naszej barwy *„półopozycyą“*, kokietującą z samą „opozycyą“, podsuwały nam jako pobudkę działania *„słabość dla popularności“*, jako cel *„podkopywanie powagi“* dotychczasowych przywódzców delegacyi, i jakieś nigdy bliżej nieokreślone *„ambicye osobiste“*.

Otóż dzisiaj stał się fakt, którego wyczekiwaliśmy cierpliwie, będąc pewnymi, że kiedyś nadejść on musi. Oto ten mąż, który jest naszych przywódzców naczelnym przywódzcą, kierownikiem długoletnim dotychczasowej polityki Koła polskiego, przewodniczący Koła Eks. Grocholski, zajął jasno i stanowczo to stanowisko polityczne, które myśmy zajęli od początku i za które organa publicystyczne, p. Grocholskiego popierające, ciskały nam w oczy bezkarnie przez szereg lat zarzuty bezpodstawne a w dodatku krzywdzące. Teraz więc, skoro p. Grocholski wyznał szczerze, że taktyka Koła w sześcioleciu ubiegłem była błędną i nie przyniosła korzyści, „Czas“ i „Przegląd“ nie zechcą zapewne podsunąć p. Grocholskiemu ani słabości dla popularności, ani skłonności do „półopozycyi“, ani też chęci podkopywania jego własnej powagi. Ale owszem uwierzyć muszą, że zdanie wypowiedziane przez p. Grocholskiego a tak samo opiewające, jak zdanie wypowiedziane przez nas, jest trafne i ma swoje uzasadnienie w prawdzie a nie w jakichciś tej prawdy zboczeniach.

Mniejsza nam o to zadosyćuczynienie — krzywdy doznawane w polityce nie są u nas taką rzadkością, żebyśmy nie mieli być na nie przygotowani. Ale idzie o rzecz: *dla sprawy publicznej ten zwrot — dla wielu może niespodziewany — musi być bardzo pożytecznym.* Bo zwrot ten musi otworzyć oczy tym w kraju, którzy dotąd ufając plotkom w publicystyce i po za nią rozsiewanym, patrzyli się na gorliwą pracę i gorący zapał licznego grona posłów z uprzedzeniem i niedowierzaniem. W kraju rozgości się zapewnie szerzej i utrwali mocniej należyta opinia o ludziach i stronnictwach i zdrowszy sąd o ich dla kraju pracy i wartości.

A nadto, skoro już pierwszy naczelnik obozu, któremu służą „Czas i „Przegląd“, stanął na gruncie naszych zapatrywań politycznych i zamarkował je jako punkt wyjścia przy rozpoczęciu nowej kampanii naszej, to rzucił on przez to *programową podstawę* dla polityki Koła, którą wszystkie czynniki tegoż obozu przynajmniej legalnie popierać powinny. Mamy przeto słuszną i silną nadzieję, że wymienione dwa dzienniki, spełniając swoją powinność, nietylko same popierać będą zrealizowanie myśli politycznych p. Grocholskiego i powagi jego podkopywać nie zechcą, ale nadto zaprzestaną rozniecania waśni między pojedyńczemi grupami czy odcieniami członków Koła polskiego. Tego wymaga dobro sprawy, dobro wspólne naszej polityki delegacyjnej!

Na tle przemówienia Eks. Grocholskiego przemawiali następnie pp. Chrzanowski, Czerkawski, Dzieduszycki, Abrahamowicz, ks. Czartoryski, ks. Chotkowski, ks. Ruczka, Bobrzyński. Z narad tych zaznaczyć wypada momenta następujące: Co do taktyki Koła względem reszty klubów prawicy nie dał się słyszeć żaden głos, któryby przedstawiał zasadniczą różnicę od poglądów przewodniczącego. Co do programu, żaden mowca nie ujął jeszcze tej myśli w konkretną formę, ale wszyscy przemawiali zgodnie z tą myślą, a więc uznając jej pożyteczność. Co do taktyki względem rządu, p. Smarzewski zaprotestował przeciwko twierdzeniu przewodniczącego, jakoby rząd z żądań naszych dotychczasowych nic zasadniczego nie był zrealizował, zaś ks. Czartoryski objawił zdanie, że wolałby, ażeby w stosunku do rządu mogła być zachowaną otwartość; mniemа przeto, że sformułowane w programie żądania powinnyby być rządowi przedstawione. Gdy pojedyńczy posłowie przedstawiali pod narady pojedyńcze dezyderata Koła, nowy poseł ks. Chotkowski, bardzo śmiało i stanowczo wysunął jako jeden z nieodzownych postulatów obronę katolicyzmu przed józefinizmem. Na to zabrał głos ks. Ruczka, ażeby w równie pięknem jak ciepłem przemówieniu, w którem — jak w każdem wystąpieniu tego zacnego posła — łączyły się harmonijnie i z godnością stanowiska: kapłana, patryoty i polityka — wziąć Koło polskie w gorącą obronę przed zarzutem zaniedbywania dotąd spraw katolicyzmu i wykazać mylność takiego poglądu na stosunki kościoła w Austryi a nakoniec ostrzedz młodego kolegę przed niebezpieczeństwami, na jakie może narazić państwo i Kościół rozognienie „kulturkampfu“.

Przemówienie to, przyjęte w Kole z gorącem uznaniem i z wdzięcznością, oparte było na datach historycznych i autentycznych objaśnieniach, które zdołały przekonać słuchających o silnych podstawach przekonania, jakiemu mowca dał wyraz w swej mowie. Źródła te, wydobyte z pamięci odrazu z całą ścisłością wskazał nasz weteran świeżemu posłowi, celem zaczerpania dokładniejszej o tej materyi informacyi.

Rozprawy nad przedmiotem programu zostały następnie dla spóźnionej pory przerwane. W piątek odbyło się posiedzenie Koła, które poświęcone było niektórym kwestyom szczegółowym taktycznego znaczenia w przedmiocie organizacyi prawicy.

## Głosy prasy rosyjskiej w sprawie bułgarskiej.

Inspirowany przez rząd rosyjski „Nord“ w Brukseli, podaje w liście z Petersburga interesujące wyjaśnienia o stanowisku Rosyi w kwestyi rumelijskiej. Według owej korespondencyi, gdyby Turcya z bronią w ręku przeszkodzić chciała połączeniu Bułgaryi z wschodnią Rumelią, zniewolonym by był car opinią ludu swego wydać Turcyi wojnę; Rosya nie przygotowała ani nie popierała ostatnie wypadki na Bałkanie i nie chce ich wyzyskiwać. Rząd cara stawia wyżej pokój, jak zadowolenie, jakie mu gotuje waląca się budowa berlińskiego traktatu. Rosya dołoży wszelkich starań, aby utrzymać pokój, nie poświęci wszakże żadnego interesu Słowian na Bałkanie. Dyplomacya europejska przypisać sobie musi sama rozpadnięcie się nierozumnego dzieła jakie sławiła. „Nord“ pokłada tylko słabą nadzieję w rezultatach konferencyi europejskiej.

„St. Pet. Wiedomosti“ sądzą, że „o zbliżaniu się chmury“ bułgarsko-rumelijskiej nikt ani w Wiedniu, ani w Petersburgu najmniejszego nie miał pojęcia, i że obecnie pozostaje tylko wyjaśnić, jakie stanowisko w stosunku do faktów spełnionych winna zająć Rosya. — „Fakt 6-go“ (18-go) września“, — mówi organ p. Awsiejenki, — Oczyli właściwie następstwa tego faktu nie stoją w sprzeczności z życzeniem i sympa-

---

reakcyę, a zemsta osobista jest bezsilną dla pociągnienia tłumów. A wedle jakich zasad logiki nie mają brać udziału w ogólnej reakcyi i ludzie, którzy wskutek złego ustroju społecznego zostali pokrzywdzeni? P. Sienkiewicz poczytuje bowiem za grzech Chmielnickiemu jego udział w buncie, gdyż on sam był stroną. Ciekawem byłoby wiedzieć, czy taką samą miarą mierzyłby on i Wilhelma Tella, występującego przeciw Gesslerowi i Rienziego, powstającego przeciwko baronom rzymskim, którzy mu brata zabili. Inni artyści nie ustępujący wedle naszego zdania — mówi profesor Antonowicz — p. Sienkiewiczowi co do siły artyzmu, jak Schiller, Bulwer, wykazali więcej etycznego poczucia i rozwinęli wręcz przeciwne poglądy.

Opróz zemsty za krzywdy doznane, nie dostrzega p. Sienkiewicz u Chmielnickiego żadnych inych powodów do powstania; w głowie hetmana panuje straszny chaos, w pośród którego daje się dostrzegać ogromny egoizm. W miarę jak rosły siły u Chmielnickiego, rósł i jego egoizm. Pojęcia o dobrem i o złem, o uczciwem i niegodziwem, o gwałcie i o sprawiedliwości, zrosły się w duszy Chmielnickiego w jedną całość ze wspomnieniami własnych krzywd i z żądzą osobistych korzyści. Ludzi, wypadki i świat cały mierzył on miarą własnych interesów. Jednak pomimo wielkiej obłudy hetmana, dostrzedz można było w jego poglądach na świat jakąś niepochwytną wiarę... Cały kraj zmieniał się w pustynię, w gruzy, w jedną wielką ranę, która przez wieki całe nie dała się zgoić, a hetman tego nie widział, lub nie chciał widzieć, bo oprócz siebie na nikogo i na nie zwracał uwagę; i z powodu bezmiernego swego egoizmu poił się krwią i ogniem i topił swój kraj rodzinny i swój własny naród.

Pozostawiamy to psychologom do ocenienia, o ile wyżej nakreślony charakter możliwy, ale z historycznego stanowiska zauważymy — mówi prof. Antonowicz — że on jest całkiem niemożliwym. Gdyż jakkolwiekbądź mało byłaby rozwiniętą masa narodu, nie mogłaby jednomyślnie i z własnej inicyatywy poddawać się kierownictwu osoby, działającej wyłącznie dla celów osobistych, nie przejętej celami, dla których walczy, nie umiejącej oceniać otaczających ją objawów życia. A p. Sienkiewicz wie dobrze, jaki był stosunek narodu do Chmielnickiego. Wie, jak go przyjmował po powrocie z Zamościa i opierając się na współczesnych źródłach, opisuje tryumfalny wjazd jego do Kijowa, jak go przyjmował naród i duchowieństwo i jak go nazywano zbawcą, wybawicielem narodu od lackiej niewoli.

Pan Sienkiewicz nie ogranicza się na ogólnej charakterystyce Chmielnickiego, lecz stara się odtworzyć jego własne poglądy i przekonania społeczne i polityczne własnemi jego słowy i dlatego cytuje rozmowę jednego z głównych bohaterów swej powieści w siczy z Chmielnickim. Bohater powieści, a raczej p. Sienkiewicz ustami Skrzetuskiego; robi hetmanowi gorzkie wyrzuty ze stanowiska wyłącznie szlacheckiego, ale całkiem nie trafiające do przekonania człowieka, stojącego na stanowisku narodowem i ogólnie ludzkiem.

Pomimo tego nadaje p. Sienkiewicz tym wyrzutom doniosłość niczem niezwalczonych argumentów. Biedny Chmielnicki nie znajduje odpowiedzi i pobity aforyzmami przeciwnika, to chwyta za nóż, to wciąż wychyla kieliszek gorzałki jeden po drugim. Prawda, że on stara się podnieść, chociaż w dość niejasnej formie, ucisk ludu i całego

tyami Rosyi". „Nie może Rosyi nie cieszyć połączenie obojga Bułgaryi, które sama Rosya wypisała na chorągwi swojej w dniach zawarcia traktatu sanstefanowskiego, i którego odroczenie po kongresie berlińskim rozczarowało i smutkiem napełniło i Rosyę i Słowiańszczyznę. Niestety wszystko zdaje się wskazywać, że przewrót filipopolski przygotowany był przez Karawelewa i klikę jego, a już to jedno wybitnie świadczy o rozmyślnem dążeniu działaczy 6 go września do pominięcia Rosyi i do postępowania wbrew jej woli i wbrew interesom tej potężnej oswobodzicielki. W obec tego Rosya chyba nie będzie mogła brać wyraźnego udziału w dalszym biegu spraw, wszczętych przez intrygi partyi, niecieszącej się przywiązaniem i szacunkiem ludu bułgarskiego". „Można też przewidywać, że będzie gotową ona w ślepej nienawiści do Rosyi narazić kraj na niebezpieczne próby". „W takim stanie rzeczy wiadomości tendencyjne, jakoby lud bułgarski rachował na czynne poparcie ze strony Rosyi, przedstawiają się jako fabrykaty, które przyjmować należy z wielką oględnością, i które zapewne wchodzą do składu kombinacyi w odegrywającej się intrydze politycznej". — W artykule, zatytułowanym: „Co będzie?" *St.-P. Wiedomosti* rozważają, jak się mogą zachować w całej tej sprawie mocarstwa europejskie. Prolog dramatu politycznego odegranym zostanie — według dziennika — w Konstantynopolu.

Ale prawdopodobnie wpływy potężne Niemiec, Austro-Węgier i Wielkiej-Brytanii, do którychto mocarstw dołączy się i Rosya, rzezi turecko bułgarskiej nie dopuszczą, albo ją stłumią po pierwszych potyczkach. — Wówczas losy Rumelii złożone będą na zielonem suknie konferencyi. Istnieją pewne wskazówki, że Berlin urzędowy przychylny jest dla księcia Battenberga, i że przychylność sięga aż do układów matrymonialnych celem zbliżenia młodej dynastyi bułgarskiej z domem hohenzolernskim. Zdaniem tedy „St-P. Wiedomosti" dyplomacya niemiecka gorąco nie będzie obstawała za dochowaniem paragrafów traktatu berlińskiego. Zaokrąglić księstwo bułgarskie, wciągnąć je w sferę interesów niemieckich i stopniowo wyzwalać z pod opieki rosyjskiej — oto są widoki owej dyplomacyi. Anglia nie zechce sprzeczać się z Niemcami, bo oba mocarstwa życzą sobie wzajemnego zbliżenia. Pozostają Austro-Węgry. Cesarstwo to, wierne swej tradycyi, wystąpi z roszczeniami, które zdołają wytworzyć niebezpieczeństwo dla całej Europy.

Podług nadnewskiego przytaczanego organu Austrya nie poprzestanie na Bośni i Hercogowinie; wcielenie ich do swego organizmu uważałaby za podarcie takiego wekslu, jaki wydała bez żadnego zamiaru uiszczenia się z długu; zażąda tedy czegoś więcej, i w owej chwili zostanie pod Wschód założoną mina prochowa, do czego Rosya powinna być w zupełności przygotowaną. — Takie horoskopy stawia dziennik powyższy.

„Moskowskija Wiedomosti" utrzymują, że Rosya nic zgoła nie mai przeciw zlaniu się Rumelii z Bułgaryą, ale z drugiej strony nieobojętnem jest dla Rosyi, kto w jaki sposób i w jakim celu dokonał tego. „Wskutku naszej chwiejnej, niejasnej i utykającej polityki, — mówi organ p. Katkowa — półwysep Bałkański staje się igraszką najróżnorodniejszych intryg". Organ moskiewski doradza zaniechanie polityki jakichś półśrodków, skazującej na zgubę kraj, przez Rosyan oswobodzony, i podkopującej znaczenie Rosyi na Wschodzie.

„Nowoje Wremia" wyraża zdanie, że obecność oficerów rosyjskich w szeregach drużyn bułgarskich nader byłaby niestósowną wobec teraźniejszych okoliczności. Dalej dziennik p. Suworina gani nieprzezorność agentów dyplomatycznych rosyjskich w krajach słowiańskich półwyspu Bałkańskiego, że nic o przygotowaniach do przewrotu nie wiedzieli, co wszakże dowodzi zarazem, że Rosya wcale doń ręki nie przykłada. Ten zupełny brak udziału w interesach Słowian bałkańskich gazeta nazywa słabością duchową Rosyan. Wreszcie zaleca państwu rosyjskiemu wielką ostrożność i powściągliwość w sprawie, z którą związane są liczne rzeczy, mogące pociągnąć za sobą w bieżącej dobie przy sprzyjających okolicznościach zakłócenie spokoju europejskiego.

„Nowosti" twierdzą, że Rosya stanęła znowu oko w oko z kwestyą wschodnią i to w całej jej pełni. Na półwyspie Bałkańskim już zajął się pożar, a pierwszy strzał turecki stanie się hasłem do walki, w którą wplątać się muszą, — chcąc, nie chcąc, — wszystkie strony, zainteresowane w sprawach bałkańskich. „Nie możemy zadawalniać się — słowa „Nowosti" — na prostem zlaniu się tylko; powinniśmy wymagać, ażeby to połączenie dokonanem zostało pod warunkami, nienadwerężającemi rezultatów naszej odwiecznej walki z Turcyą, nieniweczącemi owocu, jaki wydały niezliczone ofiary nasze. Dziś właśnie bardziej, niż kiedykolwiekbądź, Rosya powinna trzymać wysoko chorągiew swoją na półwyspie Bałkańskim. Jeżeli Porta odważy się dawny stan rzeczy przywracać zapomocą siły zbrojnej, będziemy zmuszeni krzyknąć do niej: „Ręce precz!" a jeżeli ulegnie przypuszczalnej radzie areopagu europejskiego, wówczas i my powinniśmy stanąć na straży i nie dopuścić tego, żeby areopag ten uwiecznił w innej formie tryumf dążności, które podyktowały traktat berliński". Dziennik wierzy w to, że pomimo ogromne wpływy austryackie na półwyspie ludy słowiańskie, tam mieszkające, nigdy nadziei nie tracą, iż zupełne oswobodzenie ich przyjdzie do skutku w sojuszu wolnym z najpotężniejszem mocarstwem słowiańskiem. Dziennik wierzy w to, że nadzieje ludów bałkańskich ziszczone będą, chociaż „Königsb. Ztg." prorokuje, iż krzyż grecki zabłyśnie na wieżach św. Zofii, krzyż zaś rosyjski nigdy tam nie postanie.

## Korespondencya „Głosu Politycznego".

**Lipsk 19 września.**

Ukazała się broszura „Nun was?". Autor tej broszury mieni się austryackim Niemcem i opowiada rozmowę poufną, jaką miał z księciem Bismarckiem. Uważam za stosowne niektóre myśli z tej niby to rozmowy wam do wiadomości podać.

Na kwestyę autora, co myśli o pewnych w Austryi krążących (w broszurze niewymienionych) pogłoskach, Bismarck odpowiada, że połączenie austryackich ludów z Niemcami uważałby za szkodliwe dla niemieckiego państwa. Połączenie niezgodnych Austryi żywiołów z Niemcami powiększyłoby jeszcze trudności utrzymania zgody i doprowadziło do rozpadnięcia się Niemiec.

W kwestyi wrzekomego ucisku Niemców przez słowiańskie żywioły, Bismarck miał radzić zgodę, złagodzenie postępowania — zbratanie. Gdy mu autor przypomniał jego postępowanie względem Polaków, odpowiedział, że położenie jest zupełnie inne. Tu 4,000.000 obcych, zaledwie 12 część mieszkańców, musi być ofiarą kilkudziesięciomilionowej niemieckiej ludności, gdy przeciwnie w Austryi na jednego Niemca przypada kilka innej narodowości indywiduów.

Również twierdzi autor, że książe Bismarck słowiańskim ludom, mimo to, że mu dzikością i niechlujstwem węch i oko rażą, przyznał siłę a nawet zdolności i trochę rozumu.

Szkoda, że nie dodał, że rozumu tego od Niemców się nauczyli, a gdyby i trochę prawdy w tem było, to za tę szczyptę rozumu zapłacili sobie Niemcy górami wyciągniętych z naszych krajów korzyści.

Pisma niby to liberalne, omawiając tę broszurę, powiadają: Możliwe, że książe kanclerz tak mówił, ale czy to jest jego zdanie, będziemy dopiero wtedy wiedzieli, gdy w organach swoich albo takowemu zaprzeczy, albo milczeniem potwierdzi.

Czy opinie w broszurze wyrażone, mają służyć za przestrogę austryackim Niemcom „schärferer Tonart? — pytanie, na które odpowiedzi w dniach kilku spodziewać się

---

narodu ukraińskiego ze strony szlachty, ale i te uwagi jego odpiera p. Sienkiewicz taką argumentacyą: Przypuśćmy, że to i prawda, ale któż ci nadał hetmanie prawo sądzenia i wykonania wyroku. Unosisz się dumą i okrucieństwem. Sąd i karę pozostaw Bogu. Gdyby nawet wszyscy magnaci, z całą szlachtą byli niegodziwcami, co zresztą nie jest prawdą, to sądzić mogliby ich chyba Bóg na niebie a sejmy na ziemi, ale nie ty hetmanie! — Na to Chmielnicki wychylił znów kieliszek gorzałki i t. d. Rozmowa ta zaiste jest mocno oryginalną i ona, wedle słów powieściopisarza, tak przygnębiła Chmielnickiego, że mu nawet na myśl nie przyszło zwalczać argumenta polskiego oratora i zaproponować mu, ażeby doradził i polskim hetmanom rozpuszczenie wojska i pozostawienie całej sprawy na sąd Boży. Ale tego nie mógł zrobić Chmielnicki, bo powstanie przeciwko szlacheckim porządkom było tak ciężkim grzechem, że Chmielnicki nie mógł oczekiwać przebaczenia boskiego. Wychodząc z takiego punktu widzenia rzeczy, niepomału musiał dziwić się pan Sienkiewicz, dlaczego Pan Bóg dał hetmanowi, który rozpoczął tak zbrodnicze przedsiewzięcie, cały szereg zwycięztw? Rozumie się samo przez się, gdyby powieściopisarz był mniej subjektywnym, to znalazłby po za obrębem moralności szlacheckiej w XVII w. szersze i bardziej humanitarne wymogi i ideały, które nie tak bardzo zasługiwały na pomstę nieba.

Dotkniemy tu jeszcze jedej z artystycznych stron powieści pana Sienkiewicza. Idąc za wymaganiami współczesnej sztuki, uważał powieściopisarz za konieczne nadać swoim obrazom koloryt realizmu. Dlatego przytacza on etnograficzne szczegóły a nawet wkłada w usta działających osób pojedyńcze słowa lub też każe im prowadzić całe rozmowy w języku miejscowym. Być może to staranie się nadania t. z. *couleur locale* swej opowieści wydaje się polskiej publiczności pięknem, ale nas, — mówi profesor Antoniewicz — obznajomionych z etnografią i mową ukraińską, razi mnóstwo omyłek i gruba nieznajomość rzeczy. Ograniczymy się na kilku przykładach:

Kozaków Chmielnickiego nazywa p. Sienkiewicz częstokroć *Hajdamakami*, aczkolwiek wyraz ten powstał dopiero w XVIII wieku i wcześniej nie był wcale używanym; kozaków nadwornych milicyj magnatów nazywa *Semenami*, aczkolwiek tak nazywali tylko Turcy kozaków, którzy w końcu XVII. wieku osiedli w Bessarabii. Zaporożców przedtawia raz jako hołotę nawpół nagą, drugi raz ubiera ich w mundury, wedle których można rozpoznać rozmaite kurenie, do których oni należą. W wojsku kozackiem znajdujemy w powieści oprócz pułkowników, także podpułkowników, którzy tamnie istnieli. Chmielnicki, wracając z bitwy Korsuńskiej, musiał widocznie gdzieś zajeżdżać, żeby się przebrać, gdyż wjeżdża do Korsunia w paradnym, teatralnym stroju, cały odziany w purpurę. Zaporożcy zmuszają lud, ażeby ich nazywał: szlachetnie urodzonymi Kozakami. Cerkiew Mikołaja Dobrego w Kijowie zmienia powieściopisarz w żeński monaster, który kozacy rabują i zabijają znajdujące się tam mniszki i schronienia szukające Polki. Różne osoby śpiewają pieśni ludowe, które w XVII w. nie były jeszcze znane, lub wcale ludowemi nie były i nie są. I tak pieśń o córce bednarza wspomina o Kaniowskim, który żył w drugiej połowie XVIII wieku, druga o Doroszence, który w 20 lat po Chmielnickim hetmanił na Ukrainie. Wiersze wypisane z Jerlicza nie nadają się wcale do śpiewu. Hasło bojowe Kozaków ma być jakoby: „koli, koli" i używają go oni nietylko podczas boju, ale i podczas przeglądów, gdzie w istocie nie wiadomo, kogo kłuć mają.

(Dok. nast.)

można, bo Bismarck nie lubi, by jego słowa przekształcano lub czyniono niezrozumiałemi.

---

Berlin, 21 września.

Wypadki na Bałkańskim półwyspie bez zaprzeczenia zajmują na dziś głównie uwagę europejskiej dyplomacyi, jednakże mimo silnego tą sprawą zajęcia, spór z Hiszpanią nieustępuje z placu i jak oficyalne sfery twierdzą, dalekim jest od spokojnego, ostatecznego załatwienia. Wzruszenie umysłów w Hiszpanii nie uspokoiło się mimo chłodnej kąpieli, której rządowe organa nie szczędzą. Tu mimo powierzchownych ustępstw, stoją przy swojem i stać muszą, by cofaniem nie narazić się na krzyki, i nie dać podstawy dla opozycyi do głoszenia niepowodzeń polityki kanclerza. Wreszcie w zatargu tym zręczność dyplomacyi niemieckiej nową stawi propozycyę, która Hiszpanią w przykre wprawić może położenie. Oto kanclerz — ma się rozumieć jeszcze nie urzędownie, lecz przez podoficyalne organa — proponuje zdanie sprawy o Karoliny na sąd Papieża.

Nie prawdaż, że to dziwne, ale zarazem zręczne? — Bismarck na sędziego powołuje przyjaciela Hiszpanii, a Niemiec przeciwnika. Tym sposobem daje swej sprawie pozór najsilniejszego o swych prawach przekonania. Hiszpanią, która na sąd zdawać się nie chce, stawia w przykrem położeniu i niejako przez odmówienie rozsądzenia swej sprawy przez najlepszego przyjaciela dowowodzi, że o słuszności żądań powątpiewa. Zresztą — jeśliby Hiszpania na podobny sąd się zgodziła to Niemcy, jak wyrażają, mimo antagonizmu, pokładają ufność zupełną w prawości i bezstronności Ojca świętego.

Powstanie wschodniej Rumelii i połączenie takowej z Bułgaryą a głównie ogłoszenie przez księcia Aleksandra, że przyjmuje tytuł księcia obu Bułgaryj, obecnie stanowi temat rozmaitych komentarzy. Utrzymują czyli raczej wnioskują, że fakt ten jest jednym ze skutków zjazdu cesarzy w Kromieryżu — jak i wizyty księcia Aleksandra w czasie manewrów pod Pilznem i nie dopuszczają, że cała ta sprawa bez wiedzy gabinetów petersburskiego i wiedeńskiego się odbyła, choć niezawodnie gabinety te umyją ręce i twierdzić będą, że o niczem nie wiedziały.

Jeśli się tak przypuści, to przyznać trzeba. albo że Bulgarzy są konspiratorami *par excellence*, albo też, że drogo opłacane organa agentów dyplomatycznych nie służą do niczego, a tylko darmo biorą pieniądze.

Nie przyznając zaś ani pierwszym, dotąd bezskutecznie pracującego, konspiratorskiego talentu, ani drugim kompletnej nieudolności, trzeba przypuścić, że jest coś prawdopodobnego w twierdzeniu, że Rumelioci działali z nadzieją pobłażania przez dwory Austryi i Petersburga.

Chwalcy Bismarcka podnoszą na jego pochwałę, że nie wziął udziału w kromieryzkiem zjeździe przez przezorność i tym sposobem niepodejrzywany o wpływ jakikolwiek i nie wiązany niczem, zostaje panem ostatniego słowa, a bodaj i rozwiązania kwestyi zapewne bolesnej dla Turcyi lecz sądzę wielce interesującej dla państwa austro-węgierskiego.

Prasa tutejsza daje do zrozumienia, że Austrya na rumelijską rewoltę zezwoliła, za koncesyą Rosyi na ostateczne włączenie Bośni itd.

W kwestyi Rumelii zanotować trzeba, że nietylko większa część jej mieszkańców jest muzułmańskiej wiary i tureckiego pochodzenia, ale nadto zdaje się, że ukształceńsza ludność połączeniu z Bułgaryą jest wstrętną. Na dowód czego służy fakt, że w Paryżu naukom oddana młodź rumelijska zaprotestowała przeciwko połączeniu z Bułgaryą oświadczając swoje zadowolenie i pragnienie pozostania raczej pod tureckim rządem.

Fakt tego połączenia, można uważać jako spełnienie projektów Ihnatiewa i zwrot w polityce ogólnej w stronę panslawistycznej agitacyi. Obecnie rządy półurzędowo naganiają krok księcia Aleksandra — tak wypada — lecz bodaj czy nie uznają za dni kilka jako *fait accompli* i rzeczy zostaną jak je śmiałość ks. Aleksandra a bezwładność Turcyi ukształcą.

Wypędzanie rosyjskich i austryackich poddanych zajmuje również uwagę ogólną. Opowiadają, że Rosya również napływowi Niemców się przeciwstawi — że wielu do granicy odtransportowano, że innym ścieśniają pole działania — że nie pozwalają na osadzenie się i zakładanie fabryk napograniczu. Wszystko to Niemców, uważających nasze kraje jako do wyssania soków pożywnych im przeznaczone, wprawia w zły humor, którego prasa jest odbiciem.

Ministeryum niby to złagodziło ostrość swych rozporządzeń i niektórym termin opuszczenia Prus z 1. października do 1. kwietnia przedłużyło, lecz, żeby odjąć nadzieję, którą interesowani pokładają we wdaniu się ambasadorów — żeby nibyto okazać, że kroki nie przeciwko Rosyi i Austryi wymierzono, wypędzają od 30 lat osiadłego w Poznaniu Anglika. To niby znaczy, kiedy Anglika, członka narodu, który najsilniej obywateli swoich broni, wypędzamy bezkarnie, to inni zupełnie cicho zachować się powinni. „My Niemcy panami u siebie i niepozwolimy, by ktokolwiek u nas do wewnętrznych wtrącał się interesów“.

Oj tak: My Niemcy panami nietylko w Niemczech! Kapelmistrz niemiecki trzyma silnie swoją dyrygenta pałkę. Ależ bo my kulturträgery; my najucywilizowańszy naród w Europie, która nam wszelkie owoce kultury zawdzięcza; my rozbiliśmy jarzmo średniowiecznej ciemnoty, przez nas zajaśniało światło swobody sumienia itp. itp. Tak chwalą się tak pysznią się wszelkich klas i politycznych odcieni Germanii synowie. A cóż nam ofiarom, które Niemcy cywilizować i wyssać roszczą sobie prawo, odpowiedzieć wypada. Na dziś mamy jeden wyraz, który panom kulturträgerom musi być bardzo nie miły, a wyraz ten „Emden“. Co to znaczy? spytacie. Powiem wam. Oto przed sądem tego miasta w zeszłym tygodniu toczyła się sprawa przeciwko kobiecie, przez mieszkańców okolicy oskarżonej o czarnoksięstwo. Wiara w czary i gusła silnie w ludzie zakorzeniona — obok otrąbianej cywilizacyi — to coś więcej jak cień — to coś, co powiada, że ta cywilizacya, to blichtr dla drugich. Niemcy zaprzeczyćby radzi, ale sądownie sprawdzony fakt dowodzi, że niekoniecznie słusznie roszczą prawo na tytuł nauczycieli dzikiej słowiańszczyzny.

---

# Listy ze Lwowa.

VI.

[Świat i światek. — Karmelek dla Rady miejskiej. — Kurs nauki powtarzania. — Oświata o krok naprzód. — Nowy zjazd. — Kupcy i przemysłowcy chrześc. — Program zjazdu. — Targ zbożowy i chmielu. — Konferencya handlowa. — Wycieczka na rynek literacki. — Walka z senzacyą i brudem. — Wyjątkowa reklama. — Wydawnictwa Kaczurby. — Znaczenie tegoż i kontrast. — Fatalny debiut „Tygodnika lwowskiego“. — W zastępstwie wielu gorzkiej prawdy słów kilka. — Mniej blagi a więcej sumienia, panowie. — Do widzenia z dowodami].

Kiedy z krainy Bałkanów przed oczy naszych polityków znów się wyłania widmo kwestyi wschodniej, kiedy z drugiej strony uwaga ogółu skierowała się ku ogniskom zachodniej cywilizacyi, skąd nareszcie ma przybyć na chwil kilka, tak długo wyczekiwany „tak gorliwie wyglądany król tenorów — i ludzie cichej pracy, którym na sercu leży oświata ludowa, spraw swych nie zasypiają. Dowód tego piękny mamy w jednej z najnowszych uchwał tutejszej Rady miejskiej. Mocą tej uchwały dotychczasowe kursa przygotowawcze szkoły przemysłowo-handlowej uległy reformie; zmieniono nazwę i ustrój. Dawniej ukończeni uczniowie szkół ludowych mieli obowiązek dni godziny tygodniowo tj. w niedzielę i święta uczęszczać na naukę powtarzania. Zbyt mała ilość czasu i zbyt znaczne przerwy między lekcyami sprowadzały pożytek z nich do minimum. Otóż teraz nauka ta obejmować będzie tygodniowo godzin dziesięć (codziennie od 7—9 wieczorem, w święta i niedzielę od 9—1 w południe) i dwa kursa: niższy, do którego uczęszczać mają terminatorzy w poniedziałki, środy, piątki i wyższy dla reszty dochodzącej w dnie inne. W bieżącym roku szkolnym organizacyą tego rodzaju przeprowadzono w 5 szkołach miejskich a chcąc przystęp do nich, ile możności, ułatwić, wpływ ich zbawienny na jak największe rozciągnąć koła, prawie zniesiono wszelkie warunki wpisu i przyjęcia.

Uchwałą powyższą zrobiła lwowska Rada miejska krok naprzód w tak żywotnej akcyi, jaką jest praca nad oświatą ludu, więc z tego stanowiska należy się jej od kraju uznanie. Dziś bowiem takie już ciężkie czasy, że nawet za spełnienie obowiązku trzeba być wdzięcznym...

Wdzięczność taka niezawodnie przypadnie w udziale również komitetowi, który za 3 dni od zbliżającej się niedzieli włącznie zwołał do Lwowa wiec kupców i przemysłowców chrześciańskich. Podczas zjazdu dr. Rutkowski będzie miał odczyt o warunkach rozwoju przemysłu krajowego, zaś p. St. Wysocki objaśni o stosunkach handlowych na Wschodzie. Zgromadzeni podzielą się na 5 sekcyj, celem roztrząsania w nich wniosków przedstawiających środki najskuteczniejszej pracy w dziedzinie przemysłu i handlu krajowego, więc np. w sprawie kształcenia uczniów, sprzedawania wyrobów swoich przez szkoły przemysłowe, w sprawie obmyślenia zasad i podstaw na których stowarzyszenie przemysłowo-kupieckie ustawą z r. 1883 do życia powołane najlepiej kreowane być mogły, ile i gdzie je kreować, wreszcie w sprawie statutu dla przyszłego związku kupców i przemysłowców ogólnego. Raut, teatr i bankiet w kasynie uprzyjemnią pobyt w stolicy członków zjazdu, którzy zresztą przez energiczny komitet, jak chodzą wieści, podejmowani będą nader gościnnie.

Do kolekcyi zjazdów, o których coś trzeci już list piszę, zaliczyć poniekąd wypada i tegoroczny targ zbożowy, ogłoszony na pierwsze dnie października. Targ ten od swych poprzedników będzie się nieco różnił, gdyż oprócz łączonej z nim dotąd wystawy chmielu urządzonym teraz zostanie i targ chmielu, który poda interesowanym lepszą sposobność do ocenienia towaru i jego zbycia, ożywi obrót i przyczyni się do rozwoju tej gałęzi zboża. Nadto z targiem współcześnie odbędzie się handlowa konferencya względem składów zbożowych w stolicy, obniżania taryf przewozowych na korzyść Rosyi i Rumunii, przyszłej giełdy zbożowej we Lwowie, mianowicie pomnożenie zebranego dotąd kapitału rezerwowego na jej urządzenie. Referentami spraw powyższych będą pp. Bodyński i Gross a udział w obradach wezmą również przedstawiciele wszystkich wielkich instytucyj stołecznych. Na targu chmielowym, wyżej wspomnianym najlepsze okazy zostaną premiowane, do konkurencyi jednak przypuszczą te tylko, które się na targu okażą we większych ilościach. Korzystając z mowy o targach przejdę na rynek literacki, by wspomnieć o przedsiębiorstwie, które na polskim targu książkowym ma właśnie zamiar wypowiedzieć wojnę towarowi zagranicznemu. Zapowiedź tego przedsiębiorstwa w tak licznych egzemplarzach prospektu została rozrzucona po całym kraju, iż czytelnik zapewne już się domyśla o czem tu chcę mówić. Przed reklamowaniem zwykłem — nie potrzebuję się zastrzegać. W „Listach“ moich żywioł ten nigdy nie zdobył sobie najmniejszego kącika. Jeśli od tej zasady robię wyjątek o tyle, iż przed ukończonem wydawnictwem, używam pióra na jego poparcie, czynię w dobrze zrozumianym interesie naszej literatury, a w ślad całej niemal prasy, która nie wahała się wydawnictw p. Kaczurby, jego bowiem mam na myśli, gorąco polecić swym czytelnikom. W Niemczech na porządku dziennym dyskusyi publicznej między sprawami społeczno-literackiemi jest właśnie kwestya powstrzymania gwałtownego prądu, jakim płyną kraj zalewając t. z. senzacyjne romanse. O szkodliwości ich chyba zbytecznie tu znowu się rozwodzić. Każdy inteligentny człowiek wie

doskonale jak te „złe duchy literatury“ drażnią fantazyą, kaleczą język, zatruwają poczucie piękna prawdziwego i tamują przystęp dziełom istotnym. Moralne te trucizny, w efektownych etykietach tem zgubniejsze, iż powoli wycięczają i ducha i kieszeń, bo de facto są bardzo drogie, jeśli pomnożymy ilość wszystkich zeszytów przez cenę jednego! Tak mniejwięcej woła prasa niemiecka żądając reformy w tym kierunku. U nas ta sprawa stoi jeszcze gorzej, bo w Niemczech szarańcza piśmideł ma choć potężną przeciwagę w perłach literatury za bezcen rozpowszechnianych. Więc nasze w tym względzie obowiązki są jeszcze wyższe, jeszcze świętsze. Nie starczą na to „Mrówki“ i t. p. biblioteczki czysto popularne; trzeba klin klinem wybić: powieści-romanse romansami.

Zrozumiał to bardzo dobrze wspomniany wyżej wydawca, podejmując się zadania na większą skalę, ogłaszając edycyą Biblioteki illustrowanej powieściowych arcydzieł i podróży z wzorowemi rycinami. Nie sposób powtarzać tu za ogłoszeniem wszystkich korzyści dla przedpłacicieli wynikających, zresztą nie o to chodzi. Pragnę zachęcić czytelników do tego wydawnictwa nie tytułem materyalnych zysków lecz tytułem prostego obowiązku popierania walki rodaka wypowiedzianej naszym najcięższym i nikczemnym wrogom Dzieła wychodzą zeszytami co dni 10 o 32 str. i 2 illustracych po cenie 15 cnt. Więc warunki dla każdego zupełnie przystępne; zwłaszcza dla tych, którzy się lubowali dotąd w najróżniejszych „Tajemnicach“ pełnych fałszu i głupoty. Wszelkie moralne i inne kary na wydawców i tłumaczy inkryminowanych elukubracyj— co proponował jeden z dzienników warszawskich, są niczem w obec tego, jeśli ogół w milczeniu puści w trąbę cudzoziemskich wydrwigroszów a poprze pracę Polaka, pracę która może w takim razie przedsiębiorcy niemałe przynieść pieniądze, ale jeszcze większą, bądź co bądź odda przysługę naszej literaturze, duchowi narodowemu, moralności społecznej i ojczystemu językowi. Żadnego do którejkolwiek z tych zalet prawa nie możemy przyznać „Tygodnikowi lwowskiemu“, którego numer okazowy od dni kilku leży przed nami.

Na jego zapowiedź przed 3 tygodniami odpowiedzieliśmy uwagami obszerniejszemi podyktowanemi nam przez pesymistyczne może, ale głębokie przekonanie. Pierwszy owoc redakcyi stwierdził nasze zapatrywanie w zupełności, nawet gorzej się przedstawił, niż przypuszczać było można. Piszę te słowa literalnie w ostatniej chwili do wysłania pod prasę. Niepodobna zatem lapidarną tę ocenę uzasadnić bliżej — uczynię to po numerze drugim. Dziś tylko wyrażę zdziwienie i ubolewanie, prawdziwe ubolewanie, że w prasie naszej i specyalnie w krytyce, recenzyi, tak mało jest sumienności, skrupulatności czy kompetencyi i odwagi — co kto woli. Czy już nikt się znajdzie, ktoby ignorując prywatne swe do redakcyi stosunki, zdobył się na kilka słów szczerej prawdy? Jakże rzecz w istocie wartościowa może się odznaczyć i znaleźć uznanie — jeśli taki nieudolny zlepek pseudoliteracki ośmielają się dziś nam podawać na seryo jako strawę duchową? Piszący te słowa osobiście również sympatyzuje i bardzo z figurującym na piśmie redaktorem i wydawcą. Względy jednak takie prywatnej natury nigdy nie powstrzymają mię od skarcenia za takie grzechy, jakim absolutnie był lekkomyślnie co najmniej ułożony okazowy numer „Tyg. lw.“ Referenci pism lwowskich z tego „nowotworu“ po prostu widocznie nie przeczytali go nawet. Inaczej pochwałę takiej lichoty pod każdym względem mielibyśmy prawo napiętnować jako niesumienność i kpiny z ogółu. Udowodnię to w przyszłym liście — punkt za punktem.

Piątek, 25 września. *T. Z.*

## Rada państwa.

**Wiedeń 21 września.**

*(Konferencya i rozbicie opozycyi. — Klub niemiecki i klub niemiecko-austryacki).*

Od dnia 21 b. m. rozpadła się lewica Izby deputowanych na dwie grupy, z których każda ma na swój sposób i według własnej metody zdążać do wytkniętych celów. Konferencya stronnictwa opozycyjnego, jak można było przewidzieć, nie doprowadziła do porozumienia. Na konferencyi tej dnia 21 b. m. obecnych było 119 deputowanych lewicy a każdy z nich przybył na konferencyę z gotowem już wotum. Zanim jeszcze padło pierwsze słowo w zgromadzeniu, wiedziano już, którzy deputowani zadeklarowali się należeć do „klubu niemiecko austryackiego“. Deputowani niemiecko-narodowi zasiedli po lewej stronie stołu obrad, zestawionego w podkowę, pozostawiając stronę prawą dla reszty deputowanych. Wśród takiego zaznaczenia separacyi rozpoczęły się obrady.

*Dr. Herbst* zagaił zebranie, podając krótkie sprawozdanie z obrad komitetu „dwudziestu pięciu“. Zgromadzeni powołali Dra Herbsta na przewodniczącego.

*Dr. Plener* zabrawszy głos oświadczył się przeciw podziałowi stronnictwa. Niemcy mają jego zdaniem, tak pewną opinią o swojem stanowisku w państwie a przez to i o państwie, że byłoby nieroztropnem ukonstytuować ich jako czysto narodową partyę. Interesa Niemców w Austryi i interesa państwa austryackiego są indentycznemi. Ponieważ jednak zadanie ściśle narodowe partyi wysuniętem zostało z jednej strony na czoło wszelkich innych, niby dogmat teologiczny, przeto spór o nazwę przybiera charakter sporu o całe polityczne pojęcie stronnictwa. Dlatego należy w tej chwili zarówno położyć nacisk na moment państwowy stronnictwa, gdyż obydwa dopiero wytwarzają siłę. My, ciągnął dalej mowca, żądamy zaprowadzenia niemieckiej mowy państwowej z pobudek narodowych i ze stanowiska państwowego, które wymaga jednolitej administracyi. My zwalczamy obecny system rządowy i słowiańszczenie administracyi z obu stanowisk. I tylko łącząc te obydwa stanowiska możemy mieć pretensyą do kierownictwa w państwie. Austryacka idea państwowa jest najlepszą podstawą dla naszych dążeń na rzecz ludu niemieckiego. Dlatego sądzę, ciągnął dalej mowca, powinniśmy obie te idee wyrazić w nazwie: niemiecki i austryacki (klub). Nie wyrażamy przez to nic innego, jak: jednolita Austrya pod przewództwem niemieckim. Mowca wnosi w końcu, aby całe stronnictwo przyjęło nazwę „niemiecko-austryackiego klubu“, biorąc za podstawę program, jaki przedstawił mowca na czerwcowej konferencyi klubu.

*Dr. Weitlof*, propagujący ideę klubu niemieckiego, podniósł, że dyskutując za nazwą przyszłego klubu, trzeba się liczyć z wielkim narodowym ruchem wśród ludności. Deputowani, którzy występują za „niemieckim klubem“, nie chcą wcale ignorować państwowych idei, ale nie trzeba żadnego szczegółowego zapewnienia na to, że w austryackim parlamencie musi każda partya być austryacką. Jako dobrzy Austryacy chcemy się każdy niemieckością zarówno szczycić, jak to już cesarz Józef uczynił. Deputowani, w których imieniu przemawia mowca, mają zamiar spełniać parlamentarne swoje obowiązki pod sztandarem wielkiej idei narodowej i cieszyć się będą serdecznie, jeżeli zapatrywania ich znajdą posłuch i cały klub pójdzie z nimi ręka w rękę. Jeżeli jednak pewna liczba posłów z tego klubu ma inne zapatrywania na kwestye narodowe, natenczas w zapatrywaniach tych a nie w postępowaniu leży powód do utworzenia oddzielnych klubów, przyczem wszakże wobec tylu wspólnych punktów stycznych zawsze wytworzoną być może potrzebna łączność i przy dobrej woli także porozumienia. Przedewszystkiem wszakże wnosi mowca, aby się złączono w jeden „niemiecki klub“ na podstawie zasad objętych programem czerwcowym.

*Dep. Skene* oświadcza się stanowczo przeciw niemiecko-narodowej partyi, która zrywa z państwem. Myśmy nie powinni przestać być Austryakami i ideę państwową stawiać po za ideą narodową. Do młodzieży należy wprawdzie przyszłość, ale młodzieńczemi marzeniami nie robi się polityki.

*Dep. Menger* mniema, że w Austryi mają partye narodowe uprawnienie; życzy on sobie, aby cała partya przyjęła nazwę „niemieckiego klubu“. Jeżeli jednak przyjdzie do rozdwojenia, wówczas wstąpi tylko w tym razie od oddzielnego klubu niemieckiego, jeżeli przez ustanowienie wspólnego komitetu wykonawczego zapewnioną będzie jedność działania.

Po tych przemówieniach, które streściliśmy obszerniej, by dać czytelnikom możność poznania różnic, jakie w gronie opozycyi zapanowały, nastąpiło głosowanie nad pytaniem, jaką nazwę ma przyjąć całe stronnictwo. Przy głosowaniu oświadczyło się 71 deputowanych za „niemiecko austryackim“ klubem, a 47 za „niemieckim“ klubem. Piętnastu deputowanych nie było obecnych a dep. Neuwirth wstrzymał się od głosowania, by, jak mówił, nie brać udziału w rozdarciu stronnictwa.

Rezultat tego głosowania zdecydował faktycznie o rozpadnięciu lewicy na dwa kluby: niemiecko-austryacki i niemiecki. Imieniem tego ostatniego zażądał zaraz dep. *Steinwender*, aby klub niemiecko-austryacki odrzucił w swej nazwie dodatek austryacki, bo złe języki mogłyby ztąd wyprowadzić wniosek przeciwieństwa pomiędzy obu klubami i rzucić na klub niemiecki posądzenie (ciążenia do Niemiec). Żądamy tego, rzekł p. Steinwender, jako pierwszego dowodu przyjaźni Panów, a jeżeli z odrzucenia tej prośby wynikną przeciwieństwa, nie bierzemy za to odpowiedzialności.

*Dep. Plener* oświadczył, że klub jego nie może się na to żądanie zgodzić. Nazwa klubu niemiecko-austryackiego przyjętą została po dobrym namyśle, jako obejmująca całą partyę. Jeżeli mniejszość nie chce się poddać decyzyi większości i zrywa, aby wystąpiwszy utworzyć osobną partyę, to nie może dla pozostającej na miejscu większości stanowić powodu do zmiany przyjętej raz nazwy.

Na tem zakończyła się konferencya a klub niemiecki odbył zaraz następnie posiedzenie, na którem na wniosek Dra Mengera uchwalono, aby z resztą niemieckiego wolnomyślnego stronnictwa (t. j. z klubem niemiecko-austryackim) ustanowić komitet wykonawczy w celu decydowania w nieprzewidzianych wypadkach, i wzięcia inicyatywy w innych sprawach, tudzież by odbywanie wspólnych zgromadzeń wzięto pod rozwagę. Poczem przyjął klub niemiecki program w formie obowiązującej deklaracyi, której zasady są następujące: Przywrócenie i zabezpieczenie niemieckiego przywództwa w Austryi i dlatego zwalczania słowiańsktej a szczególnie polskiej przewagi; ustawowe zagwarantowanie niemieckiego języka państwowego; wzmocnienie związku z państwem niemieckiem i solidarna troska o wspólne interesa obu tych państw; energiczne występowanie za reformą na polu socyalno-politycznem i ekonomicznem w celu utrzymania miejskiego stanu średniego i włościańskiego, jak również dla ochrony robotników; zwalczanie korupcyi na wszystkich polach, jak również obrona przeciw ograniczeniu praw obywateli państwa i przeciw wstecznym dążnościom na polu szkolnictwa.

---

**Wiedeń 22 września.**

*(Pierwsze posiedzenie).*

Obie Izby Rady państwa odbyły dnia 22 b. m. posiedzenia. Posiedzenie Izby deputowanych ograniczyło się do samej li formalności ślubowania tak przewodniczącego, najstarszego wiekiem posła Posselta Kajetana, jak i reszty posłów nowo wybranych. Formułkę ślubowania odczytano w języku niemieckim, czeskim, polskim, ruskim, rumuńskim, włoskim, słoweńskim i serbsko-kroackim. Poczem przewodniczący doniósł, że uroczyste otwarcie Rady państwa przez Cesarza nastąpi dnia 26 b. m.

W Izbie panów odczytał prezes ministrów hr. Taaffe cesarskie postanowienie, mocą którego także na obecną sesyę zamianowany został Ferdynand hr. Trauttmannsdorff prezydentem, a ks. Schönburg i ks. Konstanty Czartoryski wiceprezydentami Izby panów. Prezydent hr. Trauttmannsdorff obejmując przewodnictwo wzniósł okrzyk na

cześć Cesarza, który zgromadzenie trzechkrotnie powtórzyło. Na sekretarzy desygnował prezydent radcę dworu Jaunera i ministeryalnego sekretarza Henniga. Prezes ministrów donosi, iż uroczyste otwarcie Rady państwa przez Cesarza nastąpi dnia 26 b. m., dalej donosi o powołaniu do Izby panów arcybiskupa Pragi hr. Schönborna, tudzież o nominacyi nowych 14 parów. Ślubowanie złożyli obecni w Izbie nowi parowie: fmp. Beck, Dumba, hr. Bellegarde, baron Hildprandt, jenerał broni hr. Huyn, hr. Jan Krasicki, baron Kubin i prezydent senatu Wierzbicki. Po krótkiem wspomnieniu o zmarłych członkach Izby, zarządza prezydent wybór weryfikatorów. Następne posiedzenie odbędzie się d. 28 b m. Na porządku dziennym: Wybór komisyi politycznej, skarbowej i prawniczej.

---

**Wiedeń** 26 września.

Uroczyste otwarcie dziesiątej sesyi Rady państwa przez Cesarza odbyło się dnia 26 b. m. w sali ceremonialnej Burgu. Cesarz wraz z dostojnikami dworu, ministrami i członkami Rodziny, ukazał się na sali o godzinie 12-tej w południe, powitany entuzyastycznemi okrzykami zebranych członków obu Izb. Usiadłszy na tronie i nakrywszy głowę, odczytał Cesarz podany sobie przez prezesa ministrów hr. Taaffego manuskrypt mowy tronowej następującej osnowy:

*Szanowni Panowie obu Izb Rady państwa!*

Na wezwanie Moje zgromadziliście się na początku nowego peryodu waszej ustawodawczej działalności, około Mojego tronu.

Wyrażając wam Moje cesarskie pozdrowienie, witam was serdecznie i spodziewam się, ufny w Wszechmocną Opatrzność, że się wasza działalność — przez ciąg nowootwartej sesyi — rozwijać będzie zbawiennie i skutecznie dla dobra Austryi i jej ludów.

W tej nadziei umacnia Mnie szereg dynastycznych i patryotycznych hołdów, jakie Mi podczas Moich w ostatnich latach przedsiębranych podróży, wszystkie moje ludy w jednozgodnem współzawodnictwie składały.

Z wdzięcznem sercem przechowuję w pamięci wszystkie te objawy, dowodzące potęgi austryackiej idei państwa.

Przypadnie wam w nowej sesyi załatwienie ważnych zadań.

Peryod, na jaki przez ugodę z Sejmem krajów Korony węgierskiej, — ustanowione były kwoty dla pokrycia potrzeb wspólnego gospodarstwa monarchii, zbliża się do kresu. Macie się zająć ponowną ugodą, równie jak kwestyą związku celnego i handlowego, doszłego nowo do skutku w r. 1878 z Moim rządem krajów Korony węgierskiej.

Okoliczności te tak ważne dla stosunków ekonomicznych obu części monarchii, zbadacie dojrzale i załatwicie w duchu sprawiedliwości i słuszności.

Aby zadośćuczynić uzupełnieniu systemu obrony monarchii, przedłożoną wam zostanie do powzięcia uchwały ustawa o pospolitem ruszeniu.

Instytucya ta, nie narzucając ludności ofiar w czasie pokoju, stworzy na wypadek ważnych wydarzeń odpowiednio do systemizowanych powołań pod broń innych mocarstw, rozporządzalne siły zbrojne i podniesie przez to zdolność obrony i mocarstwowe stanowisko państwa.

Zaopatrzenie wdów i sierót po wojskowych ma przez ustawę być prowadzone do stanowczego uregulowania, i tym sposobem załatwioną zostanie głęboko uczuwana potrzeba.

W staranności około spraw ogólnej i fachowej edukacyi popierać będziecie Mój rząd przez słuszne uwzględnienie z doświadczenia wyniklych jego usiłowań i przyczynicie się do zwrócenia tak nadzwyczaj licznie do szkół średnich garnącej się młodzieży, bardziej ku zakładom rękodzielniczym, przeznaczonym do podniesienia przemysłu.

Rząd Mój wręczy wam przedłożenie co do zmian taryfy celnej, która ma polepszyć stan przemysłu i gospodarstwa rolnego nakrajowej targowicy.

Rząd Mój usiłować będzie przy zawieraniu umów handlowych utrzymać, i o ile się da rozszerzyć zagraniczne ogniska zbytu dla przeznaczonych do wywozu gałęzi produkcyi.

W harmonii z rozporządzeniami handlowo-politycznemi, zarząd państwa zwróci pełną uwagę na to, ażeby w zakresie komunikacyi spełnić silnie narzucające się zadanie przyczynienia się do podniesienia działalności produkcyjnej ochrony pracy krajowej.

Również rząd, który ma do rozporządzenia szeroko rozgałęzioną, ważne kierunki komunikacyjne opanowującą sieć kolei żelaznych, poświęci temu potężnemu środkowi postępu w dobrobycie narodowym najtroskliwszą swą pieczołowitość.

Dla ułatwienia dojścia do skutku miejscowych dróg żelaznych, wręczone wam zostaną w swoim czasie właściwe przedłożenia.

Aby kilkakrotne usiłowania większych kodyfikacyj na polu ustawodawstwa sądowego doprowadzić ostatecznie do skutku, podjęte one znowu zostaną, lecz ulepszenia istniejących ustaw, które się jako naglące przedstawiają, nie mogą przy tem doznawać zwłoki.

W roku zeszłym zbrodnie wynikające z anarchistycznych motywów, spowodowały zaprowadzenie stanu wyjątkowego w niektórych okręgach sądowych.

Aby pojawiające się usiłowania przewrotu skutecznie opanować i wspomnione środki wyjątkowe znieść, przedłożony wam zostanie projekt ustawy.

Przez uchwalone na ostatnich sesyach zmiany ustawodawstwa celnego i przemysłowego, jako też przez utorowanie polepszenia stanu klas roboczych, które się stało potrzebą, nastąpiły poważne kroki dla urzeczywistnienia wybitnie ważnych ekonomicznych i socyalnych zadań.

Zajmiecie się dalszemi, wszechstronne interesa sprawiedliwie uwzględniającemi reformami na tem polu. Spodziewam się, że te reformy, które wynikają z rzeczywistej potrzeby ludności i co do znaczenia, stoją wyżej nad wszelkiemi walkami stronnictw, — gruntownie zbadacie i uwzględnicie.

Po szczęśliwem załatwieniu tego zadania, możecie być pewni Mojej i Moich ludów wdzęczności.

Spodziewam się, że się zgodzicie na przedłożenie mego rządu, dotyczące zabezpieczenia licznych klas roboczych przeciw wypadkom i chorobom, oraz uregulowania stosunków kas gwareckich.

Przedłożyć się wam mający projekt ustawy o dziedziczeniu rolniczych posiadłości średniej wielkości, ma na celu utrzymanie i wzmocnienie ważnej dla socyalnego i ekonomicznego porządku, części ludności.

Nad stosunkami takich gospodarstw rolnych w poszczególnych krajach podjęte zostały obszerne studya, a przez szybkie uchwalenie dotyczących projektów do ustaw, postawicie sejmy krajowe w możności zwrócenia należnej uwagi na tę gałęź krajowej kultury.

W skutek wylewów w ostatnich latach okazała się konieczność przedsięwzięcia naglących regulacyj rzek w kilku krajach, — a szczególnie w Mojem, kilkakrotnie takiemi spustoszeniami ciężko dotkniętem Królestwie Galicyi. Rząd zajmuje się potrzebnemi badaniami i w miarę zakończenia takowych zakomunikuje wam stosowne przedłożenia.

Mój rząd starać się będzie nieustannie, aby przy użyciu potrzebnych środków dla zaspokojenia rozmaitych publicznych interesów, postępować z ciągłem i troskliwem uwzględnieniem położenia finansów państwa.

Spodziewam się, że także i wy przy badaniu rozlicznych interesów i życzeń kierując się równym względem na rozporządzalne źródła dochodu państwa, uważać będziecie za patryotyczny obowiązek, wspierać najusilniej rząd w jego dążeniu, skierowanem ku uregulowaniu finansów państwa.

Nasze stosunki do zagranicznych mocarstw są zupełnie zadawalniające i panuje zupełna zgoda w dążeniu do utrzymania pokoju, którego potrzebę wszyscy czujemy.

*Szanowni Panowie obu Izb Rady państwa!*

Pozostanie niewzruszonem zadaniem Mego rządu, aby przy zachowaniu jedności i mocarstwowego stanowiska państwa przypadła w udziale wszystkim Moim krajom i ludom równa opieka ich duchownych i ekonomicznych interesów.

Poparcia tych usiłowań mogę od was tem pewniej oczekiwać, gdy wskutek współudziału reprezentantów wszystkich Moich ludów w konstytucyjnych pracach, wykluczonem jest jednostronne traktowanie kwestyj waszej rozwadze powierzonych.

Obyście przy tem kierowali się owym duchem umiarkowania, który stanowi najpewniejszą rękojmię skutecznej działalności, owym duchem dokładnego i ścisłego, ale przedmiotowego badania, który wyłącznie zdolnym jest przez spokojny i ciągły rozwój ustawodawstwa osiągnąć korzyści i zapewnić trwałe znaczenie konstytucyjnym urządzeniom.

Błogosławieństwo Wszechmocnego niech towarzyszy waszym pracom.

---

# Dział Ekonomiczny.

### Tygodnik finansowy.

*Kraków*, dnia 26 września

Jak w teraźniejszych pojęciach geologicznych wynaleziono centrum trzęsienia ziemi, t. j. taki punkt na ziemi, który z powodu swego geologicznego położenia tworzy niejako centrum rewolucyi podziemnej i dlatego zwraca szczególnie na siebie uwagę wszystkich geologów, tak też geologia polityczna stworzyła sobie takie centrum na Półwyspie Bałkańskim, zkąd echo grzmotu każdego silniejszego wstrząśnienia odbija się w całej Europie. Ostatnie silne wstrząśnienia: jak serbsko-turecka i turecko-rosyjska wojna już należą do historyi; — później następowały od czasu do czasu słabsze, aż nareszcie obecnie znów silniejsze w Rumelii przypominają światu i dyplomacyi potrzebę ostatecznego rozwiązania kwestyi wschodniej. Wiedziały wprawdzie mocarstwa, podpisujące traktat berliński, iż niezbudowały pokoju na opoce, lecz chodziło wtenczas o chwilowe załatwienie kwestyi wschodniej, aby módz doczekać się lepszej kombinacyi przy zaspokojeniu apetytu na turecką pieczeń sąsiadów. Okazało się to niebawem, gdyż Serbia, Rumunia i Czarnogóra od czasu do czasu przypominały się dyplomacyi, poprawiając powoli postanowienia mędrców z za zielonego stolika. Najmniej szczęśliwą myślą było podzielenie Bułgaryi na dwie części, t. j. oddając jednę z nich udzielnemu księciu, drugą zaś z własnem samorządem zostawiając przy Turcyi, nie licząc się ze spoistością jednoplemiennego narodu. Takie monstrum na długo ostać się nie mogło, to też błąd ten z wiedzą czy bez wiedzy mocarstw — dzisiaj jeszcze rzecz ostatecznie nie rozstrzygnięta — naród przez niekrwawą rewolucyą poprawił. Książę Aleksander przyjął tytuł księcia północnej i południowej Bułgaryi, przyobiecując tymczasowo w niczem stosunku do Turcyi nie zmienić; Gawryła baszę, gubernatora Rumelii, strącono i tymczasowo uwięziono; lud cały, nie wyłączając płci pięknej, zdąża pod chorągwie, aby piersiami swemi zasłonić granice młodego Księstwa. Czy przykład ten nie oddziała na inne prowincye tureckie. Czy Serbia, Rumunia, Grecya i Czarnogóra nie zechce także ukraść dla siebie po kawałku tureckiej pieczeni i czy Austro-Węgry dla obrony swych interesów nie zechcą także posunąć się do Mitrowicy, giełda stanowczo zrazu odpowiedzi sobie nie wyrobiła.

Faktem tylko jest, iż króliki i książęta pomienionych kraików przerwali swój wypoczynek u wód i jak na komendę podążyli „blitzzugami“ do swych stolic, aby zarządzić mobilizacyą swych armij. Kilka dni jednakowóż wystarczyło. aby giełda wyrobiła sobie pewien pogląd na sytuacyą polityczną. Niemożliwem zdaje się, aby siła i wola mocarstw, chcących koniecznie uregulowanie kwestyi wschodniej odłożyć na później, nie wystarczyła do zatrzymania rozkładu Turcyi i aby mały Battenberg po Skierniewicach i Kromieryżu, był w stanie to w niwecz obrócić. To też na wieść o zebraniu się konferencyi w Konstantynopolu,

kursa znów podnosić się zaczęły i powoli do dawnego poziomu powracać.

Nieskończoną jednakowoż wdzięczność należy się ks. Aleksandrowi od giełdy za sprowadzone ożywienie targu pieniężnego, z którym od dawna nadaremnie giełdziści wzdychają. Jedynie papiery tureckie podległy większej zniżce, lecz i to niesłusznie, gdyż Turcya materyalnie na utracie jednej prowincyi szkody nie ponosi. Bułgarya raz tylko dała coskolwiek à conto haraczu, później wypłat zaprzestała i prawdopodobnie też i na dal płacić nie będzie, jedynie Towarzystwo monopolu tytoniu traci na zmniejszonym obszarze zbytu i to tylko odbije się na zredukowanej opłacie dzierżawnej rządowi. Spadek akcyj kolejowych był więcej wywołany brakiem frachtów aniżeli kwestyą wschodnią. Renty i papiery lokacyjne z powodu obfitości gotówki zawsze znajdują nabywców i cokolwiek obniżony kurs dopomógł do ożywienia tranzakcyi i większego żądania. Papiery loteryjne zawsze są najulubieńszym papierem szerszej publiczności i dla tego wśród obecnej stagnacyi wszelkie obroty najwięcej w tychże się odbywają.

---

**Międzynarodowy targ zboża i chmielu we Lwowie.** Komitet Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego podaje do wiadomości, iż podczas 7 międzynarodowego targu zbożowego odbędzie się w myśl uchwały sekcyi chmielowej dla ożywienia stagnacyi handlowej, wystawa i targ na chmiel d. 6 i 7 pazdziernika we Lwowie.

## Przegląd Polityczny.

Sprawa złączenia Rumelii wschodniej z Bułgaryą straciła nieco na swoim obcesowym charakterze wskutek deklaracyi ks. Bułgarskiego, że przez złączenie obu Bułgaryi nie zamierza zaprzeczać praw zwierzchniczych Sułtana. Ks. Bułgarski byłby więc niejako gubernatorem sułtańskim we wschodniej Rumelii, co może być dobrym wybiegiem do pewnego czasu, nie odejmuje wszakże wytoczonej kwestyi groźnej cechy, gotowej wywołać całą kwestyę wschodnią na porządek dzienny. Wszystkie państwa traktatowe zganiły postępek ks. Bułgarskiego, każde z innych pobudek i z odmienną dozą szczerości. Dla Niemiec i Austro-Węgier mogły wypadki z 18-go września być nie pożądanemi; dla Rosyi połączone są one z korzyścią, bo burzą dzieło traktatu berlińskiego, a wskrzeszają traktat sanstefański, który w ręce Rosyi oddał Bałkan, to jest bramę wchodową do Konstantynopola. Mogło to być nie na rękę Rosyi, że ks. Aleksander bułgarski wykonał zamach, bez porozumienia się z Rosyą co do terminu wybuchu, ale w tem właśnie leży cały kunszt polityki Rosyi, że dzieło dokonane zostało na jej korzyść a wykonawca będzie potępiony i uzyskaną podstawa do owładnięcia steru sytuacyi przez Rosyę. Rozkaz cara polecający ministrowi wojny bułgarskiemu jen. ros. Cantacuzen, aby złożył swój urząd a oficerom rosyjskim, by wystąpili z wojska bułgarskiego — to pierwsze ważne kroki na drodze owładnięcia całego ruchu w Bułgaryi. W wojsku bułgarskim wszystkie wyższe stpnie wojskowe od kapitana obsadzone są przez Rosyan, rozkaz więc powyższy równa się rozbrojeniu armii bułgarskiej. To też nowy rząd bułgarsko-rumelijski przedsięwziął natychmiast kroki w celu przebłagania białego cara a osobna deputacya udać się ma w tym względzie do niego do Kopenhagi. Z drugiej jednak strony ks. Aleksander ogłosiwszy liczne awanse w armii i dopuszczając do jej szeregów mnogie zastępy ochotników, nie traci nadziei utrzymania armii na odpowiedniej stopie i podjął był właśnie z Filipopola wycieczkę ku granicom tureckim, by przekonać się o gotowości armii.

Turcya zaskoczona nagłemi wypadkami w Rumunii nie zdołała dotąd zająć względem nich zdecydowanej postawy; wywołały one przedewszystkiem zmianę rządu u Złotego Rogu, o charakterze której nie ma ustalonej opinii. Jeżeli sprawdzą się doniesienia dzienników, że obecny gabinet turecki dał do zrozumienia Drumondowi Wolffowi, iż obecna pora nie jest stosowną do dalszych z nim układów, natenczas będziemy mieli jasny dowód, że wpływy rosyjskie wzięły w Konstantynopolu górę nad angielskiemi. Ostatecznie ma całą sprawę uregulować konferencya pełnomocników mocarstw traktatowych. Sprawa przybiera więc charakter niby pokojowy, dopóki go nie zmienią niespodziane wypadki, lub istotnie różnice, jakie na konferencyach wypłyną.

Serbia nie spodziewając się z całego obrotu rzeczy dobrych następstw, zbroi się energicznie a wysławszy znaczne siły ku granicom Starej Serbii uruchomia obecnie pierwsze powołanie. Serbia przy organizacyi swojej wojskowej zdolną jest wystawić 210.000 wojska.

Wypadki rumelijskie odwróciły zupełnie uwagę publiczną od zatargu niemiecko-hiszpańskiego o wyspy Karoliny. Dopiero zdumiewająca w swoim rodzaju wiadomość ajencyi Havasa co do sposobu załatwienia tej sprawy, wydobyła ją z fali zapomnienia. Zamiast projektowanego sądu polubownego, występuje teraz według powyższej wiadomości Papież jako pośrednik między obu zwaśnionemi państwami. Pośrednictwo to zaproponowały Prusy a przyjęła je Hiszpania.

## Telegramy „Głosu Politycznego".

**Berlin** 27 września (tel. pryw.). „Germania" dowiaduje się z Rzymu, że Papież oświadczył wczorej, iż przyjmuje rolę rozjemcy w sprawie wysp Karolińskich.

**Kopenhaga** 27 września (tel. pry.). Minister Giers spodziewanym jest tutaj, by złożyć carowi sprawozdanie i zasięgnąć decyzyi.

**Belgrad** 27 września (tel. pryw.) Uczniowie tutejszych szkół wyższych postanowili wysłać deputacyę do króla z prośbą, aby wrazie wojennej akcyi przyjęto ich do wojska, choćby jeszcze nie byli obowiązani do służby, gdyż wszyscy chcą stanąć w obronie ojczyzny, honoru i króla.

**Belgrad** 27 września (tel. pryw.). Zgadzają się tu wszyscy na to, że Serbia wystąpi na pole akcyi i zajmie Starą Serbię.

Król przyjął łaskawie prośbę uczniów szkół wyższych i zezwolił na włączenie ich do armii na czas wojenny.

**Filipopol** 26 września (tel. pryw. pryw.) Ks. Aleksander bułgarski powrócił już ze swej podróży inspekcyjnej nad granicę turecką i wyraził zadowolenie swoje co do stanu, w jakim zastał wojska. Partya narodowa, która podjęła dzieło unii, przyjmuje na siebie odpowiedzialność, że ruch nie rozszerzy się do Macedonii.

**Konstantynopol** 27 września. Niebawem zbierze się tutaj konferencya ambasadorów w sprawie W. Rumelii.

**Ateny** 27 września. Minister marynarki nakazał uzbrojenie wszystkich okrętów floty wraz z łodziami torpedowemi. Wojska garnizonów w Peloponezie otrzymały rynsztunki polowe i wysłane będą okrętami na granicę.

**Petersburg** 27 września (tel. pryw.). W tutejszych kołach panuje przekonanie, że mocarstwa uznają połączenie W. Rumelii z Bułgaryą; jednak różnią się zapatrywania co do osobistości, któraby na przyszłość kierowała losami złączonej Bułgaryi. Księcia Aleksandra uważają już za zużytego. „Nowoje Wremia" mniema, że jedyną osobistością, która posiada zaufanie mocarstw i Słowian jest ks. Czarnogórski (!).

**Londyn** 27 września (tel. pryw.). Minister marynarki lord Jerzy Hamilton oświadczył wczoraj w mowie, że jest wszelka nadzieja, iż przez wspólną akcyę mocarstw europejskich będzie pożar na Bałkańskim półwyspie co najmniej zlokalizowany, jeżeli nie zupełnie zgaszony.

**Madryt** 27 września. Wczoraj oświadczyły się Niemcy w oficyalny sposób, że zadowolone są z wiadomości komunikowanych im w sprawie obrazy godeł państwowych niemieckich, za którą obrazę winni ukarani zostali sądownie. Tym sposobem zajście to uważanem jest jako załatwione.

**Rio-de Janeiro** 27 września. Obie Izby zawotowały zniesienie niewolnictwa.

## ROZMAITOŚCI.

**Koncert „Lutni".** Dziś, t. j. w poniedziałek odbędzie się w sali tutejszego kasyna powszechnego drugi koncert naszych sympatycznych gości lwowskich. Chór lwowski zdobył sobie zaszczytne imię nietylko w kraju, lecz i za granicą a nasze towarzystwa śpiewackie powinny brać przykład z „Lutni", by choć w części jej wyrównać. Wybitne to stanowisko zawdzięcza „Lutnia" przeważnie swemu dyrygentowi p. Stanisławowi Cetwińskiemu, posiadającemu wielki gust artystyczny i wiedzę muzyczną. I Kraków posiadający tyle młodzieży, mógłby z czasem pójść za przykładem „Lutni" — lecz niestety nie mamy tu drugiego Cetwińskiego. W zbiorowym śpiewie „Lutnistów" uderza przedewszystkiem: piękne cieniowanie i smak w traktowaniu i pojęciu utworu, które to zalety szczególniej podnosiły również gazety warszawskie. Wartoby uprosić tych panów, by raz jeszcze dali koncert lecz nie w prywatnej sali kasyna, lecz w sali publicznej, dla wszystkich przystępnej.

**Nekrologia.** Waleryn Bogoria Podlewski podporucznik 2 pułku ułanów b. wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", gospodarz Izby poselskiej w latach 1848 i 1849 we Wiedniu i Kromieżyżu, długoletni poseł na Sejm krajowy i członek Wydziału krajowego, kawaler orderu żelaznej korony III klasy, komandor krzyża św. Grzegorza, fundator kościoła obrządku łacińskiego w dobrach swych Chomiakówce, prezes oddziału lwowskiego Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1830—31, urodzony w Trójcy (kołomyjskiem) dnia 27 listopada 1809 roku, zmarł we Lwowie dnia 23 września b. r. o godzinie 9 wieczór. Eksportacya zwłok odbyła się dnia 26 b. m. na główny dworzec, a stamtąd do Chomiakówki w czortkowskiem, gdzie pogrzeb nastąpi dziś dnia 28 b. m.

**Dyrekcya krajowej szkoły gospodarstwa leśnego** ogłasza, że otwarcie nowego roku szkolnego nastąpi w połowie października 1885. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: a) ukończenie roku 17; b) przynajmniej jednoletnie zajęcie praktyczne w leśnictwie; c) wykazanie się przy egzaminie wstępnym tak ustnym jak piśmiennym z posiadania wiadomości przygotowawczych, odpowiadających przynajmniej ukończonej niższej szkole średnej. Kto ukończył z dobrym postępem wyższą szkołę realną, gimnazyalną lub szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, przyjęty być może z uwolnieniem od egzaminu wstępnego. d) Wyjątkowo zaś może być przez kuratoryę na wniosek dyrekcyi, także od jednorocznej praktyki (b) uwolnionym, kto ukończył z dobrym postępem szkołę gospodarstwa wiejskiego w Dublanach. Nie posiadający tych kwalifikacyj, przyjęty być może jedynie jako uczeń nadzwyczajny. Uczeń płaci wpisowego 2 złr., a czesnego półrocznie 5 złr. Za egzamin wstępny opłaca się taksę w kwocie 2 złr., która jest oraz wpisowem ucznia, przyjętego do szkoły na podstawie pomyślnych wyników egzaminu. Ponieważ stypendya udzielają się dopiero po odbytym egzaminie z półrocza pierwszego, przeto każdy uczeń nowo przyjęty zapewnić sobie musi utrzymanie przynajmniej na pół roku. Wpisy uczniów rozpoczną się na podstawie pisemnego podania od 1 października 1885. Dzień otwarcia kursu podany zostanie wcześnie do publicznej wiadomości. Kto na podanie wniesione, nie otrzyma odmownej odpowiedzi, uważać to może: że będzie przypuszczony do egzaminu wstępnego albo względnie będzie przyjęty do szkoły. Dla uniknięcia zapytań oznajmia się, że wstępny egzamin odbywa się z matematyki, fizyki, nauk przyrodniczych i geografii, a oraz udowodnić musi kandydat, że włada dostatecznie językiem polskim i niemieckim, tak w mowie jak w piśmie.

**Reformy w Japonii.** Komisya wyznaczona przez rząd japoński, w skład której weszli też filologowie europejscy, ukończyła już swe prace nad utworzeniem pisowni japońskiej literami łacińskiemi. Komisya ta zajmie się opracowaniem odpowiedniego słownika języka japońskiego.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.



# M. RODOĆ.

**Satyry obyczajowe.**

(*Bibl. Mrówki tom 101 i 201*).

Mamy przed sobą pokaźny szereg satyr pisarza, który podobnie jak omawiany już na tem miejscu Chochlik, społecznie i politycznie do radykalnego obozu się zalicza. Różnicy między nimi w istocie nie ma i są tylko pewne odcienie w temperamencie, który przechyla się u Chochlika więcej na stronę niezmiernej wrażliwości, tymczasem zaś u Rodocia skłania się ku refleksyi odpornej. Tamten bardziej poeta-fantastyk gubi się we frazesowej ideologii, ten natomiast jak racyonalny spostrzegacz przemawia realistyczniejszym językiem za utylitaryzmem, który atoli wraz z frazeologią stanowi dwie odpowiedne strony jednego zaśniedziałego medalu bez aktualnej wartości. Między Chochlikiem a Rodociem zachodzi tylko odmiana stylu, który modelowany na wzorach najskrajniejszych romantyków — jak Wiktor Hugo, a u nas Słowacki — przez pierwszego, z przesady napuszystości retorycznej przerzucił się w niemniejszą przesadę ciętych zdań u drugiego, dla których próżno szukać w dziedzinie naszej przynajmniej poezyi pierwowzoru. Nie przeceniamy zgoła oryginalnej formy Rodocia; owszem widzimy w niej manierę, wątpliwej wartości w ogóle, a wręcz niestosowną w poetycznych kreacyach i życzyć trzeba, ażeby ten nieponętny, krótko strzyżony, z nieregularnym oddechem styl nie naturalizował się u nas w wierszowanych utworach. Nie na odrębności bowiem dziwacznej, lecz w zachowaniu cech indywidualnych wśród powszechnie przyjętej dykcyi potocznej lub literackiej, polega niestarta barwa i życia charakterystyka stylu.

Wrogiem nieprzejednanym jest przedewszystkiem Rodoć, równie jak Chochlik, konserwatyzmu w duchowej i świeckiej szacie. Szlachcic i niedołęga — obskurant („Jowisz-dziedzicem“, „Czy sąsiad czasem czyta?“); mieszczanin i spanoszony milioner („To bardzo być może“ „Jestem pan i kwita“, „Czy to nie jest prosta droga?“); adwokat, profesor (rozumie się: uniwersytetu), doktor i chciwy mamony karyerowicz („Dr. Skubacki“, „Jak brać losy za czuprynę“, „Tak, kochany prryjacielu“) — to synonimy w krzywem pojęciu Rodocia, który zasady społeczne przyznaje tylko biednym i głodnym („Zasady“), odmawia zaś ich przeciwnie duchownym, bogaczom, herbowym i patentowanym, jedynem czyniąc byżyszczem ich i motorem pieniądz („Dukat“). Gorżka ironia i niemiłosierny pesymizm autora odzwierciadla się najwyraźniej w ostatniej zwrotce jednego z najlepszych wierszów p. t. „Dukat“, apostrofującej duchownych.

Księża! dziś świat w nic nie wierzy;
Do kościoła i pacierzy
Słaba go ciągnie pokusa.
Spróbujcie, choć na trzy lata:
W ołtarzach zamiast Chrystusa,
Malować ludziom — dukata.

Dalszym nieprzebaczonym przez Rodocia objawem patologii społecznej jest odmiana przekonań, co równa się u niego odstępstwu od czerwonej twardzizny demokratycznej („Ten... tego...“). Ma pretensyę, jak Chochlik pomiędzy krakowskiem stańczykowstem a lwowską tromtadracyą, wypśrodkować między „blagą“ warszawską a krakowskiem „tłumieniem ducha“ nową zasadę socyalno-polityczną („Ma się rozumieć“); ale jak tamten szuka jej niepojętym sposobem na warszawskim, tak ten na lwowskim gruncie. Między blagą atoli warszawską Chochlika a tromtadracyą lwowską Rodocia zachodzi wcale ciekawe powinowactwo ducha i pokrewieństwo z doboru, które nie pozwalają się im pognębiać wzajemnie, lecz każą zwracać swe połączone siły przeciwko wspólnym nieprzyjaciołm — krakowskim Stańczykom. Podczas gdy zaś ci ostatni jako jedynym pozostałym im argumentem, wojują „Biczem“, przeciwny obóz nie waha się w braku moralnej siły uzbrajać w żelazo, kij, maczugę *), Gdyż koryfeusz radykalizmu polskiego i jubileuszem uczczony, T. T. Jeż podzielił uczciwość nawet na dwa rodzaje i jedną, przyznaną zachowawcom, mianował *słomianą*, drugą natomiast takiemi słowy zachwala: „Uczciwości słomianej przeciw stoi uczciwość, którą nazwaćby należało *żelazną*. Ta z góry sobie drogę postępowania wytyka i kroczy po niej wytrwale, stawiąc się, gdy tak potrzeba, ostro, rąbiąc, koląc, druzgocąc, gdy inaczej poczynać nie można“. Rodoć, jak zwykle uczeń, przesadza w swej żarliwości mistrza i zamiast żelaznej broni podbija wrogów sękatym argumentem.

— Ostatnie pytanie kładę,
Czy pan lubisz bastonadę?
— A to pan moją zasadę
Chciałby może kijem stłumić?
— Ma się rozumieć.

Jakby dla wykazania, że podług słów Horacego nietylko zewnątrz ale i wewnątrz murów Trojańskich się grzeszy (Ep. I, 2: Iliacos intra muros peccatur et extra), Rodoć jako jeden z „zjadaczy chleba“ (Słowacki zapożyczył tę terminologię w Homera Odys. VIII, 222, z którego to wyrażenia Horacy w dalszym ciągu tego samego listu kopię zdejmuje: Nos numerus sumus et fruges consumere nati), zwraca swój ostry dowcip przeciw „poetów Troi“ w trylogii pod napisem: „Wieszcza poety trzy wieszcze sonety“. Z deklamatorskim, iście komicznym patosem, odmalowane jest tu w wyrazach umyślnie najdzikszych zagadkowe „Cierpienie“ jakiegoś podsłuchanego rymotwórcy w pierwszym sonecie, który się kończy zwrotem jak najmniej spodziewanym:

A potem mi uścielcie cichą białą trumnę ...
Ach! jakież widmo gryzie moją senną tęczę!
Czemu ja (zdrów i silny chłop) tak strasznie jęczę!

Nie zaręczamy, czy Rodoć nie przedrzeźnia przypadkiem w tym sonecie naprzykład Chochlikowego sonetu p. t. „Niepoprawny“, w którym także o zaprzeczeniu nadziei, o zwątpieniu, o „sennem państwie“ była mowa. Wszelako Chochlik mimo całej rozpaczy wreszcie powiada o sobie: „Jednak myślą wciąż płynę w tę krainę złudną“; tymczasem „wieszcz“ Rodocia w drugim sonecie dochodzi do samopoznawczej „Refleksyi“ w tym rodzaju:

Ideał nasz — brudnym padalcem,
Zapał święty — nędznym zuchwalcem,
Honor dzisiaj — bezczelnym kupcem,
A ja czem jestem? czem ja? (głupcem).

Chociaż Chochlik potrafi także opiewać własny pogrzeb, prawić o trumnie i o swem sercu, to jednak ma się za trupa, a nie bynajmniej za głupca:

Wolnym się wije pogrzeb krokiem;
Trumnę, w niej trup z otwartem okiem.
I dziwna wyobraźni gra:
Tym bowiem trupem byłem ja;
W umarłej piersi serce bije,
I śni i męką dawną żyje.

„Wieszcz“ Rodocia widocznie poszedł drogą utartą przez Heinego, który w swej „Księdze pieśni“ nie poskąpił sobie silnego epitetu.

Ale kochać znów powtórnie —
Znów nie mając wzajemności,
Mogą chyba tylko . . . . .
Tego d . . . . . macie we mnie.

Świeżo zaś autor „Romana Zera“ poczęstował się jeszcze mocniej w „Szczutku“, gdzie przyrównywa świat do zwierzyńca.

Patrz! Ten chudy, goły, głodny,
Przy cygara niedogarku
Drwiący niby z tego świata,
Jestem ja — to osioł parku.

Z dwojga złego, nie wiedzieć co lepsze i trafniejsze: czy arlekińskie otrąbianie własnego głupstwa (Heine, Stebelski, twórca „trzech wieszczych sonetów“), czy pozowanie sztuczne na niepodzielny monopol rozumu i zasad (Rodoć). Chochlik szczęśliwie ominąwszy Charybdę pierwszego niebezpieczeństwa, nie ustrzegł się jeszcze wpadnięcia w Scyllę drugiego.

Trzeci sonet nareszcie dysze „Groźbą“ i mógłby być przez Chochlika i Rodocia wyrecytowanym uni sono; koniec zaś jego taki:

A słońce które tam!
Strącę pod stopy tu!
(Motyką) Brak mi tchu!

Słusznie każe się Rodoć pozbywać katońskiej togi i nie wymyślać na drugich z wyniosłą wzgardą od osłów, trutniów, smarkaczów, zuchwalców, podlców i t. p. („Katon“); lecz jeszcze słuszniej możnaby od Rodocia wymagać, ażeby nie będąc wcale Katonem, od zer do niczego, zdartego honoru i krzywdy bliźnich nie piorunował („Ma się rozumieć“).

Powściągliwość zaś z jego strony w tym względzie była tem więcej nakazaną, że snać pragnąłby bezstronnej krytyki (czy tylko literackiej?), której poświęca aż dwie satyry („Bezstronni krytycy“ i „Wszak czytałeś panie Janie“). W pierwszej wytyka zależność sądu od osobistych lub koteryjnych podszeptów, w drugiej niewyrobienie stałego zdania o dziełach piśmiennictwa naszego. Jeden potępia w nowem zbiorku poezyi zawarte myśli, a chwali formę; drugi odwrotnie. Trzeci po części chwali i gani i tę i tamte. Inny wynosi pod niebiosy oboje, a znowu inny z kretesem orzeka: ani formy ani myśli.

Taką samą prywatę i brak bezstronności zarzuca Rodoć wyborcom („Ja mu tam nie dam głosu“). W przedwyborczej naradzie dwóch sąsiadów, naprzemian jeden wymienia kandydata, a drugi przyczepia mu od siebie łatki, aż w końcu godzą się oba na pierwotnego kandydata, przyznając mu, że gościnny, ma stosunki i wpływy. Z tą licytacyą ma podobieństwo dialog, prowadzony w ten sposób, że jeden chwaląc kolejno pewne osobistości, wypytuje o zdanie drugiego, który jak istny *advocatus diaboli* słóweczkiem „jednak,“ półsłówkiem lub niedopowiedzeniem oczernia najszanowniejsze osoby. („Zabawny jesteś mój drogi“). Zniecierpliwiony interpelator woła nareszcie:

— Bracie! ty chyba drwisz ze mnie:
Faktów! na wszystkie bogi!
Szarpać na wiatr — nikczemnie!
— A to szczególne wymogi!
Zabawny jesteś mój drogi.

Wyszydzeniu plotkarstwa poświęcone są trzy satyry („Strasznie nienawidzę plotek,“ „Pan Astolf“, „Jak ludzie kłamać mogą“); tyleż opiewa manię przechwałek („Myśliwi“, „Bohaterowie“, „Zaraz byłoby inaczej“); kłamaną miłością dla posagu zajmują się dwie satyry („Okropnie mnie zęby bolą“ i „Mania czy Frania?“); namiętnością stawiania na loteryę i marnotrawstwem po jednej („A co? nie mówiłem!... krowa“ i „Jakoś to będzie“).

*(Dokończenie nastąpi).*

*St. Sch.*

*) Znany podpis współpracownika Djabła.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor
**Emil Szwarc.**

# W AGENCYI DZIENNIKÓW
## W. KUKLIŃSKIEGO
### w hali Sukiennic Nr. 5.

można codziennie nabywać pojedynczemi numerami, lub prenumerować miesięcznie i kwartalnie wszystkie pisma polityczne, a mianowicie z polskich: **Głos Polityczny, Czas, Nową Reformę, Gazetę Narodową, Gazetę Lwowską, Gazetę Warszawską, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Kuryer Poznański, Kuryer Warszawski, Echo, Wiek**: humorystyczne: **Djabła, Szczutek, Różowe Domino, Muchę, Kolce**; z niemieckich: **Allgemeine Zeitung, Presse, Neue freie Presse, Tagblatt, Tribüne, Fliegende Blätter, Kikeriki** i t. p. zaś francuskie, włoskie i rosyjskie tylko na zamówienie dostarczane być mogą.

Prócz powyższych, agencya utrzymuje zawsze na składzie i w odpowiedniej ilości wszystkie znaczki pocztowe, dalej tytonie, cygara, papierosy i materyały pismienne i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z pełnym szacunkiem

**W. KUKLIŃSKI**
agencya dzienników.

Najlepsze
**Bibułki do Papierosów**
są prawdziwe
# LE HOUBLON
Francuski wyrób
CAWLEY & HENRY w PARYŻU.

*Przed naśladowaniem ostrzega się!*

BIBUŁKI TE POLECONE SĄ PRZEZ PANÓW
*Dr. J. J. Pohl, Dr. R. Ludwig, Dr R. Lippmann*
profesorów chemii w Uniw. Wiedeńskim,
a to dla swej znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i ponieważ w skład tychże nie wchodzą żadne zdrowiu szkodliwe składniki.

LE HOUBLON 500 FEUILLES FORMAT C. C. FRANÇAIS LE HOUBLON

Cawley & Henry
Propres du Brevet SEULS FABRICANTS

FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS

C. k. uprzywilejowana fabryka bielizny:

# M. Beyer i Spółka

**Sukiennice Nr. 13 — 14 w Krakowie**

*poleca swój wielki Skład Bielizny dla Panów, Dam i dzieci*

zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu,
także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szyrtingu w każdej jakości po nadzwyczajnie nizkich cenach.

## Cennik:

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i damskie za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych chustek do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdziw. francuskich batystowych chustek do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angielskich batystowych chustek do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach cnt. 60, złr. 1, 1·50 do 3.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ metra) dobrego płótna lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) 4/4 i 5/4 szląskiego płótna złr. 10, 11.50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 łok. albo 39 metr.) 5/4 holenderskiej **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 łok. albo 42 metr.) 9/8 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 **tuzin** ręczników lnianych od złr. 4 do 12.
1 **sztuka** 8/4 lnianego płótna na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
**Szyfon** na bieliznę męską i damską od 25 do 50 cnt. za metr.
**Serwety** różnej wielkości o 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej od złr. 1·50, 2, 4.
**Garnitury lniane** do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 6 do 50.

**Koszule damskie.**

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów. złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przedzie, lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·50, 4, 4·50 do 5 złr.
W najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

**Majtki damskie.**

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowanemi szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

**Spodnice damskie.**

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
**Ogony** z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne piką złr. 3·50 i 3·85.

**Kaftaniki.**

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftowanemi od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftowane ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

**Koszule męzkie.**

Z najlepszego angiels. szyfonu z gorsem gładkim, albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

**Kalesony męzkie.**

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od złr. 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość.

To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem

Filia. **M. Beyer i Spółka,**

**Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w Krakowie, Sukiennice Nr. 13 — 14, naprzeciw kościoła Panny Maryi.** — Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela bezpłatnie. 113 13-

# Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przeładowaniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzonie i w wątrobie.

**Cena jednej flaszeczki 35 centów**

**Składy: Kraków:** apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, J. Trauczyński, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. E. Keler, Reicherta spadk., Kolasa, Fuchs. BŁAŻEJOWA apt. A. Brzęś. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BOHORODCZANY apt. A. Mozollouez. BORYNIA apt. Dorożyński. BRODY apt. F. Liszka, A. Inlender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski, Reder i A. Lateiner. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZESZCZE apt. Ślebawski. BRZEŻANY apt. J. Hausberg, apt. Dembiński i J. Łobos. BRZOZÓW apt. Halama. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BURSZTYN apt. Bernard Mondlicht. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. CZORTKÓW apt. L. Noss. DĄBROWA G. Mischlec i R. Foltyn. DOBCZYCE apt. J. Biliński. DOLINA apt. S. M. Traufellner. DOBROMIL apt. Gratowski. DROHOBYCZ H. Blumfeld. DYNÓW apt. Frischmann. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GLINIANY apt. Helm. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt. J. Czemeryński. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Buczek. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i Stenzel. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KUTTY apt. A. Zagajewski. LEŻAJSK E. Denker. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO aptek. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. J. Wewiórski. ŁAŃCUT apt. Szulz. MIELEC apt. Pawlikowski. MILOWKA M. Quirini. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOŚCISKA apt. Schalboth. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PILZNO apt. Czajka. PODGÓRZE apt. Skakalski. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PRZEWORSK apt. Świtalski. RADOWCE apt. Rossignon. RADYMNO apt. Świechowski. RADZIECHÓW apt. Jaśkiewiewicz. ROZDÓŁ apt. W. Czajkowski. i apt. E. Kornberger. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. i apt. Karol Maresz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SKOLE apt. Lechowski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i J. Beilt. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. STRYJ apt. Leon Gärtner. SUCHA apt. Czernicki. SUCZAWA apt. Habermann. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SZCZUROWA apt. W. Heinz. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid, Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TŁUSTE apt. Świderski. TURKA apt. Zyg. Kosicki. TYCZYN apt. Rożejowski. TYŚMIENICA apt. B. Kobuzowski. UHNÓW apt. B. K. Kałużniacki. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WILLAMOWICE apt. Schneider. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WIZNITZ apt. D. Chalbazani i apt. I. Luwisch. WOJNICZ W. Nodzyński. ZAKLICZYN apt. K. Kamieniobrodzki. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZAŁOŻCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZBORÓW apt. Rappaport. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym"
**KAROLA BRADYEGO w Kromieryżu.** 116 13-13

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.